№ 122. — Rocznik XXVIII. Sobota, 29 maja 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 28 maja.

Pogrzeb zmarłego onegdaj w Paryżu pułkownika Herbingera miał się odbyć w dniu dzisiejszym i użytym być do wielkiéj domonstracyi przeciw p. Ferremu. Pułkownik Herbinger urodzony w roku 1839 w Strasburgu należał do głównodowodzących wojskami francuzkiemi w ekspedycyi tonkińskiéj. Śmierć jego nagła — umarł na paraliż serca — rozbudziła na nowo uśpione na chwilę namiętności polityczne, mianowicie po stronie radykalnego stronnictwa pod wodzą Rocheforta i przypomniała mimowolnie tragiczny los eksmarszałka Bazaina. Tak samo bowiem, jak za kapitulacyą Metzu postawiono pod sąd dzielnego niegdyś żołnierza Francyi i wodza, tak za odwrót wojsk francuzkich z pod Langson w wyprawie tonkińskiéj odwołano do kraju pułkownika Herbingera i stawiono przed sąd wojenny. Zarzucono mu nawet opilstwo. Długo toczące się śledztwo wykazało ostatecznie zupełną niewinność pułkownika Herbingera i sąd wydał uniewinniający go wyrok. Odwrot wojsk francuzkich z pod Langson okazał się bowiem wojskową koniecznością, a nawet chiński dziennik „Chen-Pao“, z którego przytacza „Figaro“ niektóre ustępy w tłumaczeniu, bardzo ostréj poddając krytyce zachowanie się wojsk francuzkich w Tonkinie, wcale niedwuznacznie powiada, że Francuzi przyzwyczajeni do zwycięztw, w razie klęski i porażki, wynajdywać zwykli zaraz winowajcę i zdrajcę i żądać ukarania go za poniesioną klęskę. Takie usposobienie panowało w Paryżu po klęsce sedańskiéj i powtórzyło się po odwrocie z pod Langson. Jak dzisiejsze telegramy paryzkie do dzienników berlińskich donoszą, pogrzeb spotwarzonego niesłusznie pułkownika ma być użytym do demonstracyi na wielką skalę, urządzonéj przez radykalnych i oportunistów przeciw p. Ferremu. Nawet Alzatczycy zamierzają ująć się za swego rodaka — pułkownik Herbinger urodził się w Strasburgu — i urządzić w tym celu demonstracyą. Samo się przez się rozumie, że rząd ostrzeżony przez radykalne dzienniki, wzywające do demonstracyi na jak najszersze rozmiary, poczyni wszelkie kroki ostrożności, aby nie dopuścić do groźniejszych wybryków. Sam fakt przecież pojawienia się takiego zamiaru i tak rozbudzonych namiętności, jest najlepszą ilustracyą panujących w stolicy Francyi prądów i stosunków, co bądź jak bądź nie stanowi ani o sile Francyi ani o utrwaleniu republikańskiéj formy rządu.

Minister sprawiedliwości Demole przedłożył w dniu wczorajszym francuzkiéj izbie deputowanych projekt dotyczący wydalenia z kraju książąt z dawniéj panujących rodzin we Francyi. Projekt wypracowany przez gabinet obejmuje dwa tylko paragrafy. Pierwszy z nich upoważnia ministra spraw wewnętrznych do zakazu pobytu we Francyi członkom rodzin, które dawniéj panowały w kraju. Drugi artykuł ustanawia kary za wykroczenia przeciw zakazowi. Najwyższa kara wynosi 5 lat więzienia.

Minister Demole odczytawszy w izbie projekt powyższy podnosi, że rzeczpospolita zniosła ustawy wymierzone przeciw książętom i miała skutkiem tego prawo spodziewać się, że książęta uszanują instytucye państwa. Nadzieje te zawiodły, bo książęta używali wszelkich sposobności do podkopywania rzeczypospolitéj. Rząd w obec takiego stanu rzeczy uznał obecną chwilę za właściwą do położenia końca takim zakusom i przedkłada izbie projekt, żądając dla niego nagłości. — W czasie czytania projektu przez ministra i objaśniających go słów, posłowie prawicy starali mu się przerywać to głośnem sykaniem, to protesty. Marszałek widział się nawet zniewolonym do zawezwania posła Maillé do porządku. Izba przyjęła nagłość projektu i przekazała go komisyi. W toku dyskusyi postawił poseł Basly wniosek, żądający konfiskaty dóbr rodzin panujących dawniéj we Francyi i obrócenia pieniędzy za nie osiągniętych na uposażenie kasy dla starych, nie mogących już pracować. Izba i ten wniosek przyjęła i uchwaliwszy jego nagłość, przekazała go téj saméj komisyi, któréj przesłano projekt wydalenia książąt. Na tem samem posiedzeniu postawił nadto poseł Guyot wniosek, żądający odłączenia państwa od kościoła.

Prócz tego donoszą z Paryża, że budżetowa komisya izby deputowanych oświadczyła się 12 głosami przeciw 9 za zniesieniem budżetu wyznań. Fundusze tego budżetu mają wedle wniosku posła Guyota oddane być do dyspozycyi gmin, które mogą niemi rozporządzać na cele religijne lub inne.

Wedle dotychczasowego rezultatu wyborów w wschodniéj Rumelii na 45 wybranych posłów należy 41 do stronników rządu, w przyszłą niedzielę odbędą się wybory jeszcze w 16 obwodach.

Z Aten donoszą Ajencyi Havasa, że na prywatnem zebraniu kreteńskich posłów w Canea oświadczono się kategorycznie wbrew doniesieniom niektórych dzienników, przeciw temu jakoby Kreteńczycy nie życzyli sobie połączenia z Grecyą. Na zebraniu przyjęto rezolucyą oświadczającą, że różne w ostatnich miesiącach publiczne objawy za połączeniem z Grecyą, były wyrazem wolnéj woli kreteńskiego ludu, którego niezmiennem życzeniem było zawsze połączenie Krety z Grecyą. — Francuzki poseł w Atenach, hr. Mouy, wraca w dniu dzisiejszym na swą posadę.

Wielkie zebranie posłów liberalnych, zwołane przez Gladstona, odbyło się w dniu wczorajszym w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Gladstone oświadczył na tem zebraniu, że zamierza znacznie zmodyfikować bil swój irlandzki co do udziału irlandzkich posłów w parlamencie angielskim. Jeżeli parlament zgodzi się na drugie czytanie bilu, to nad jego szczegółami obradować będzie komisya. Równocześnie zwołaną będzie specyalna sesya parlamentu w jesieni dla samych irlandzkich projektów. Tymczasem bil Homerule będzie tak zmodyfikowanym, że wejdą weń nowe przepisy co do udziału irlandzkich posłów w parlamencie angielskim.

Takiem było oświadczenie Gladstona, w telegraficznem streszczeniu, na wczorajszem zebraniu liberalnych. Nie przybyli na nie ani Chamberlain ani Hartington. W kołach parlamentarnych utrzymują, że po zapowiedzianych przez Gladstona ustępstwach, drugie czytanie irlandzkiego bilu jest zapewnionem.

W dniu 13 czerwca miał w Brukseli odbyć się zapowiedziany już dość dawno wielki mityng robotników z całéj Belgii. Tymczasem burmistrz miasta Brukseli, Buls, zakazał tego mityngu, jak to już wczoraj donosiliśmy, w słusznéj obawie rozruchów. Dzisiejsza depesza brukselska donosi, że stronnictwo robotników postanowiło urządzić w dniu 13 czerwca we wszystkich większych prowincyalnych punktach manifestacye. Gdyby zaś władze nie zezwoliły na te manifestacye, ma być zwołanym do Brukseli na dzień 13 czerwca wielki kongres socyalistów.

W Moskwie odbył się w dniu wczorajszym wielki przegląd wojska, który wypadł ku zadowoleniu cara. Wieczorem był galowy obiad w kremlińskim pałacu, na który zaproszonym został także metropolita Leoncyusz. Para carska udała się po obiedzie na wieczór do ks. Dołgorukowa.

* *Opieszyńskiemu,* uczniowi szkoły średniéj, oświadczono, że chcąc daléj brać udział w nauce polskiego języka, musi dostawić pozwolenie od inspektora powiatowego p. Schwalbe.

Ojciec ucznia widział się więc zmuszonym udać się w téj sprawie z wnioskiem do inspektora szkolnego. Mimo, że jest Polakiem, chociaż mojżeszowego wyznania, odebrał odmowną odpowiedź.

P. Opieszyńskiemu radzimy przedłożyć sprawę tę wyższym instancyom. Rozporządzenie naczelnego prezesa bowiem, które tutaj jedynie może być zastosowane, opiewa, że tylko uczniowie Niemcy potrzebują, chcąc uczestniczyć w szkolnéj nauce polskiego języka, pozwolenia od inspektora.

Dla uczniów zaś Polaków jest nauka ta nawet obowiązkową. P. Schwalbe będzie więc musiał zmienić swe rozporządzenie.

Wydalania.

„Katolik“ pisze: „Robotnicy zapisani do knapszaftu nie mają być już więcéj wydalani, chociaż pochodzą z Polski lub z Galicyi. Czy wydalonym knapszaftowym wolno powrócić, nie wiadomo.“

Wiec w sprawie szkolnéj.

W dniu wczorajszym na sali hotelu saskiego odbył się wiec zwołany przez komisyą szkolną w sprawie pokrzywdzonych ojców rodzin przez usuwanie ich dzieci od nauki religii w języku polskim i nauki języka polskiego.

Na wiec ten stawili się bardzo licznie ojcowie rodzin, tak że cała sala literalnie była nimi nabitą i że liczba ich co najmniéj pięćset wynosiła. Mimo straszliwego gorąca wytrwali oni przez półtrzeci godziny i nie opuścili jéj aż do ukończenia wieca. Samo to już dowodzi, jak wielce interesuje ich sprawa, która była przedmiotem obrad wiecowych, jak wielce, o czem też ani na chwilę nie wątpimy, obchodzi ich przyszłość dzieci.

Policyą reprezentował inspektor policyjny p. Büttner.

Komisya szkolna stawiła się prawie w całym swym składzie.

Wiec zagaił przewodniczący w komisyi szkolnéj ks. dr. Kantecki oświadczając, że komisya w moc danego jéj mandatu czuwania nad szkołami, oraz w skutek domagania się wielu bardzo ojców rodzin zwołała wiec ten, aby się naradzić wspólnie nad nieszczęśliwemi stosunkami w tutejszych szkołach. Wydała nadto odezwę do wszystkich ojców rodzin, w któréj stosunki te omawia i postarała się, aby odezwa ta doszła do tych wszystkich, którym brak czasu lub inne przeszkody, nie pozwoliły stawić się na wiec dzisiejszy.

Następnie wezwał o wybór przewodniczącego. Wybrany przez aklamacyą na przewodniczącego pan Fr. Andrzejewski przedstawił porządek dzienny. Po przyjęciu zaś takowego za nim udzielił głosu księdzu dr. Kanteckiemu, zaprosił obecnego na wiecu posła Cegielskiego do zajęcia miejsca na estradzie. Gdy poseł Cegielski zajął miejsce przy okrzykach wszystkich zebranych: niech żyje, zabrał głos ks. dr. Kantecki i w dłuższem przemówieniu wymownie a jasno dał pogląd na obecne stosunki nasze polityczne, narodowe i szkolne. Wywód swój rozpoczął od chwili, gdy w skutek traktatu wiedeńskiego ta część ojczyzny naszéj dostała się pod berło pruskie z prawami i zastrzeżeniami, jakie te traktaty wyłuszczają.

Następnie wykazywał, jak prawa te stopniowo odejmowano.

Daléj doszedł do obecnych ustaw, które prawa te zupełnie ukracają. Z wielkim impetem stało się to przy petycyi Prus Zachodnich w sejmie pruskim roku zeszłego, przy któréj po raz pierwszy wykryto ów rzekomy „wzrost żywiołu polskiego i wypieranie przezeń żywiołu niemieckiego.“

W skutek tego „odkrycia“ nastąpiło wydalanie braci naszych z innych dzielnic ojczyzny naszéj, wydalanie, które się do tego czasu jeszcze praktykuje, a którego nie pochwalił parlament niemiecki. Po takiéj uchwale parlamentu rząd przeniósł akcyą swą przeciw nam do sejmu pruskiego i przedłożył tamże szereg projektów skierowanych przeciw nam i dążących do zniemczenia nas. Wymieniał te projekta, które po większéj części stały się już prawami a inne lada chwila niemi się staną. A więc najprzód mówił o prawie kolonizacyjném, daléj o szczepieniu ospy a następnie o projektach szkolnych.

W obec tego należy nam się bronić wszelkiemi prawnemi środkami, należy przechodzić wszelkie instancye, należy starać się, aby dzieci polskich nie włączano do oddziałów niemieckich.

Jak się bronić — jest celem niniejszego wiecu. Wezwał więc, aby wszyscy pokrzywdzeni ojcowie rodzin wyłączyli tu swe krzywdy, a otrzymają wskazówki i objaśnienia, jak się o nie i gdzie upominać.

Mowa ta przyjętą została okrzykami ogólnemi: brawo! i oklaskami.

Stosownie do powyższego wezwania zapisali się do głosu pp: Kirszke, Fiebach, Szneider Jan, Prędki, Grandkowski, Peisert Wojciech, Fiedler, Turkiewicz, Rauhut, Grygier, Dobak, Panewitz Wojciech, Urbańczak Józef, Buchholtz, Sternal, Hoffmann Stanisław, Nita, Gumer, Sobecki, Kral, Michalski Józef, Sokoliński, Krause, May Jan, Zyfert Walenty, Glock Józef, Wierzbicki Wojciech, Wacławski Tom., Schneider Marcin, Kayser, Eksler August, Rogner Franciszek, Bugocki Jan, Zweigert, Glaser.

Wymienieni wyżéj zabierali głos wypowiadając, jak dzieci ich z oddziałów polskich włączono do niemieckich, mimo, że po roku i dwóch na oddziały polskie jako dzieci polskie uczęszczały, jak dzieci ich polskie przy meldowaniu do szkół, zapisywali rektorzy do oddziałów niemieckich wbrew opozycyi rodziców.

Włączenia te do oddziałów niemieckich czyli zapisywania dzieci polskich do narodowości niemieckiéj działy się i dzieją już to na zasadzie nazwisk rodziców z niemiecka brzmiących, już że dziecko na zapytanie niemieckie jak się nazywa, odpowiedziało: Stasia, a więc przez to złożyło dowód, że mówi po niemiecku, już dla tego, że rodzice byli choć raz w kościele pofranciszkańskim, a często bez pozoru nawet żadnego jak np. z Sobeckiego dzieckiem.

Pierwsza zabrała głos Józefowa Urbańczakowa za męża swego, który z powodu zajęcia przy pracy na wsi przybyć nie mógł; opowiedziała, że dzieci jéj, będące Polakami, zapisano do oddziału niemieckiego. Przemawiali następnie Kirszke, Fiebach, Szneider, Prędki, Grandkowski, Peisert, Fiedler, Turkiewicz, Rauhut, Grygier, Dobak, Sobecki, Gumer i inni. Wielu zaś z zapisanych i tych co jeszcze się zapisywali do głosu, zrzekli się takowego, gdy widzieli, że skargi ich przeciągnęłyby wielce trwanie wieca.

Trzeba było słyszeć te głosy nie wyuczone, ale płynące wprost z serca a przepełnione serdecznym bólem. Jeden z przemawiających, Szneider, zaczął opowiadać jak dziecko jego zapisano do oddziału niemieckiego, kiedy on i żona jego są Polakami — ale w toku wypowiadania swéj skargi, z bólu i żalu rozpłakał się i daléj mówić nie mógł. Łzy jego starczyły za najświetniejszą wymowę. Wszyscy wiecownicy boleść tę

POPISOWI.

Szkic.

Napisała *Melania.*

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 121.)

Radzca, który miał dar zmieniania jak kameleon fizyognomii, z uśmiechem, jak gdyby nigdy nic nie zaszło między nim a Zwirskim, zbliżył się do doktora, wziął go poufale pod ramię i oglądając się w około, czy kto nie słucha, przemówił słodkim głosem, mieszając wyrazy francuzkie, co było u niego zawsze oznaką wewnętrznego niezadowolenia:

— Mon chèr! co do tego Berkowicza bądź trochę względniejszym, doprawdy nie wiem co sądzić, kiedyś już taki antysemita, czy co u licha, to przynajmniéj przy superrewizyi bądź względniejszym. Que diable! pięć lat studyujecie medycynę a potem trudno wam na zawołanie wynaleść jaką chorobę, głupie zboczenie organizmu, czyż na to wysilać się potrzeba? Rachuję na ciebie, panie Stanisławie, że...

— Że będę musiał zrobić to, co pan radzca każe — przerwał Zwirski.

Schneiderer udał, że nie słyszał ostatnich słów.

— Imaginez vous — mówił po chwili — ten szlachcic Łanowski zanudza mnie literalnie. Całe dwie godziny siedział dziś rano i prawił o cnotach swego syna, a zaledwie głupie tysiąc rubli przeznacza na jego wykupienie.

— I to robi nad siły — wtrącił Zwirski.

— Tak sądzisz? Kazałem mu dziś wieczór być w klubie, je vous dirais franchement, że nie wiem nawet, co z tą sumką zrobić, musi... tak troszkę... zabawić się z pułkownikiem... bo wiesz, że to dobry człowiek — chwilami nawet rozczulającéj jest dobroci.

— Szczególniéj po szampanie — rzucił Zwirski, zapalając cygaro.

— Eh! — skrzywił się radzca. — Chciałem ci tylko jeszcze przypomnieć — ciągnął daléj — nasze jutrzejsze poobiednie zebranie, będą sami wybrani. Czy znasz Piwarskiego — zapytał. — Będzie także.

— Jako wybrany? uśmiechnął się Zwirski.

— Mais non, wszakżeż to człowiek bardzo zacny, zresztą, vous savez noblesse oblige żyjemy w czasach, w których barwy towarzyskie zacierają się coraz więcéj — deklamował na nutę popularności radzca.

— Ależ nie o to idzie, Piwarski jest zacny człowiek znam go od dawna, tylko nie wiedziałem że się panowie znacie — odparł doktór.

Na te słowa Radzca nie znalazł już odpowiedzi, podał tylko gospodarzowi na pożegnanie rękę, przypomniał raz jeszcze jutrzejsze poobiednie zebranie, przesłał dla pani najpiękniejsze ukłony i wyszedł z pokoju. Chociaż twarz zdradzała najwyższe niezadowolenie, schodząc ze schodów nucił walca z Wesołéj Wojny.

Po odejściu Radzcy, Zwirski rzucił się na kanapę. Gdyby mu był kto tak przed sześciu laty, to jest w chwili rozpoczynania karyery lekarza, powiedział że będzie miał kiedy podobną jak obecna chwilę, byłby się rozśmiał na głos, a smutnego wróżbistę co prędzéj wysłał do domu waryatów.

Po ukończeniu uniwersytetu, osiedlił się w N. Zdolny, uprzejmy w obejściu, szczęśliwy, jak mówiono, do chorych, wkrótce bardzo zjednał sobie liczną praktykę. A kiedy w kilka lat późniéj, zawakowała w N. posada lekarza powiatowego, stanął na liście kandydatów. Wprawdzie, to co słyszał o nadużyciach lekarzy powiatowych, o przekupstwach, jakich się dopuszczają przy spisach wojskowych, czarną plamę rzucało na stanowisko, które miał zająć. Lecz z drugiéj strony, inne znów dane zachęcały go do objęcia posady.

Czemużbym nie miał zająć wakującego urzędu i powiększyć sobie dochodów drogą uczciwéj pracy. — Nie wezmę ja, to przyjdzie drugi — drażliwa sytuacya, lecz tem większa zasługa, jeśli wyjdę z niéj zwycięzko. Takie to myśli krzyżowały się w umyśle Zwirskiego i w końcu, przeważyły szalę na korzyść posady rządowéj.

W saméj rzeczy, pierwszy rok służby, nie był jeszcze tak uciążliwym, ani w stosunkach z władzą, ani z interesentami. Nawet epoka branki, chwila któréj najwięcéj się lękał Zwirski, przeszła nadspodziewanie dobrze. Cały areopag urzędników od spisu, trzymał się na uboczu, nie znając bliżéj Zwirskiego, lękali się mu zaufać, nie wiedzieli jakiego w nim znaleźli kolegę. Lecz po bliższéj znajomości ukazali się w właściwem świetle. Radzca Schneiderer, jakkolwiek nie należał ani do urzędników powiatu, ani do komisyi poborowéj, był jednak wszechwładnym panem. Zwirski, który go znał dotąd z salonów i z krążącéj o nim opinii, przekonał się, że tysiące tysięcy rok rocznie przechodziły przez jego ręce, rozpływały się w kieszeniach zdemoralizowanych czynowników rosyjskich i powiększały jego własne fundusze. Wszechpotężne wpływy radzcy znane były w okolicy i w mieście; wszycy udawali się do niego po radę. Radzca przyrzekał pomoc a w zamian na opłacenie doktorów i urzędników brał odpowiednie do położenia i majątku interesentów sumy. Zwirski jako lekarz powiatowy musiał o wszystkiem wiedzieć i dokładać z urzędu ręki. Poznał w końcu, że stoi nad przepaścią. Ciągłe przekupstwa, uwalnianie bogatych, zapełnianie listy rekrutów ubogimi, łzy i przekleństwa matek, paliły Zwirskiego. Słowa Kubiakowéj szarpały mu serce. Więc już tak nisko upadłem, że każdy ma prawo przyjść wyrzucać moje postępowanie i przemawiać do moich uczuć pieniędzmi? rozmyślał po odejściu radzcy. Czuł, że urzędując w takich warunkach piętnem hańby okryje swoje czoło.

Choć pilne papiery oczekiwały go na biurku, nie był jednak w stanie zabrać się do pracy. Nie zwrócił uwagi, iż lokaj codziennym zwyczajem wniósł światło do pokoju, a zobaczywszy pana zagłębionego w rogu kanapy, sądząc że śpi, przyćmił alabastrową lampę, któréj blade światło padło na matową, zasmuconą twarz doktora. Całe godziny tak przesiedział, aż w końcu z głębokiéj zadumy wyrwał go łagodny i dźwięczny głos kobiecy.

— A! niedobry śpiochu — mówiła wchodząc do pokoju — młoda, ładna blondynka, czy to się godzi tak zasypiać, kiedy my z Jankiem czekamy za tobą.

— Ja nie spałem Józieczko! — odpowiedział doktór całując żonę w rękę. — Zwyczajnie, zamyśliłem się, kłopotów dużo a zresztą radzca wynudził mnie na potęgę.

— Ach! ten okropny radzca, jakże ja go nienawidzę, jaki on nieznośny — mówiła Zwirska — nie mogę znieść téj jego wyrafinowanéj grzeczności. Stary komedyant pewnie znów jakie zaproszenie. Nie cierpię gdy do nas przychodzi, po każdéj jego wizycie jesteś znużony i zirytowany.

— Sądzę moja droga, że to się niedługo skończy, pożegnamy się.

— Weźmiesz dymisyą — żywo pochwyciła żona. — O! tak, tak, lepiéj mój Stachu — dodała całując go w czoło. Ja wolę, stokroć wolę gdy powrócimy do dawnego trybu życia, gdy już raz wyjdziesz z tego okropnego koła przekupstw i podłości, lepiéj mieć mniejsze dochody, pędzić ciche i skromne życie, aniżeli postępować wbrew obowiązkom uczciwego człowieka i Polaka — mówiła patrząc wymownie na męża.

Po chwili Zwirski podniósł się z kanapy, żona wsunęła mu rękę pod ramię i w milczeniu przeszli do sali jadalnéj.

W dobrze ogrzanym i oświetlonym pokoju przy stole zastawionym wieczerzą, na wysokiem z poręczami krześle, z pyzatą buzią Cheruba siedział jasnowłosy, dwuletni Janek. Zobaczywszy wchodzących rodziców rozśmiał się serdecznie i wyciągając drobne rączyny, wskazywał syczący samowar. Widok dziecięcéj twarzy, jego wesoły szczebiot, rozjaśnił zachmurzoną twarz doktora a za chwilę późniéj obraz cichego, domowego szczęścia, zasłonił mu przed oczyma gorycze i troski publicznego życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

serdecznie odczuli i zrozumieli. I istotnie na opowieści te wczorajsze kamienie nawet poruszyłyby się. Taka krzywda nasza wielka a niedola okropna.

Nie przytaczamy tych serdecznych, boleścią i rozpaczą niemal przejętych głosów, powiemy tylko, że każdemu z nich wskazano instancyą i władzę, u jakiéj o krzywdę swą ma się upomnieć.

Dodamy nadto, że z wszystkich tych głosów tchnęło gorące przywiązanie do narodowości i wiary św.

To też mimo bolesnéj kroniki, prawdziwie żałobnéj, jaką roztaczali ci ojcowie rodzin, mieliśmy tę pociechę, że widzieliśmy, jak świadomi są swych praw, swéj narodowości i krzywdy, jaka im się dzieje. Kto ma tę świadomość, kto ma niezłomną wolę obrony praw mu przynależnych, ten z pewnością wywalczy sobie sprawiedliwość.

Po tych głosach z kolei porządku dziennego zabrał głos p. M. Więckowski a w pięknem, ciepłem, serdecznem przemówieniu wskazał na potrzebę solidarności, wzajemnéj pomocy, wzajemnéj rady, którą też zawsze pokrzywdzeni w komisyi szkolnéj i u wszystkich braci znajdą. Zachęcał do legalnéj obrony a za najważniejszą twierdzę wskazał dom polski. Wykazywał obowiązki ojców i matek polskich, a jeśli tam praca będzie gorliwa, wytrwała — nic z przeszłości swéj nie zatracimy i jak jesteśmy Polakami, pozostaniemy niemi na zawsze i narodowość nasza nie zaginie.

Przemówienie to również ogólnemi okrzykami i oklaskami długo trwającemi przyjętem zostało.

Wreszcie odpowiednio do kolei porządku dziennego zabrał głos redaktor pisma naszego Fr. Dobrowolski i przedewszystkiem zwróciwszy uwagę nz zmienianie w szkołach nazwisk zachęcał, aby nikt nie pozwolił tego robić z swem nazwiskiem. Na zmianę nawet choćby jednéj litery w nazwisku przystawać nie wolno, to również spuścizna i własność nasza.

Daléj objaśniał, że mimo przenoszenia dzieci polskich do oddziałów niemieckich, przez to jeszcze nikt Niemcem nie został, jak to często słyszeć się daje:

„dziecko moje zrobili Niemcem.“

Tego nikt nie dokaże, choć w listach swych Polaka za Niemca zapisze — a nie dokaże, jeśli rodzice rzecz tę jak należy dziecku wyjaśniać będą.

Daléj, że nazwisko z obca brzmiące nikogo od polskości nie odsądza. Czy iście polskie, czy cudzoziemskie nazwisko noszący, zarówno są Polakami, jeśli kochają swą ojczyznę, swą narodowość, a praktykują w życiu polskość, jeśli jéj bronią. A bronić trzeba i nie bać się ani trwożyć, że takich nazywają agitatorami. My wszyscy jesteśmy agitatorami, bo bronimy naszego dobrego prawa i tylko zły Polak nie jest agitatorem, bo nie broni swéj narodowości.

Smutna rzecz, że trzeba tego bronić — ale my temu winni nie jesteśmy. Jak uzyskamy, co się nam należy, przestaniemy wszyscy agitować, czyli dochodzić praw naszych.

A dochodzić będziemy jawnie, na drodze legalnéj, napróżno więc niektóre pisma niemieckie nazywają nas niepoprawnymi spiskowcami.

Nasz spisek, to pomiędzy innemi wiec dzisiejszy, to droga prawna, to obrona legalna. O żadnych spiskach, o tajemnych zmowach, nikomu z nas ani się nie śni i w całéj Polsce nie znajdzie nawet trzech tak głupich, którzyby o jakichbądź zmowach tajemnych czy spiskach marzyli.

Wiedzą bowiem wszyscy, że tem by tylko szkodę ojczyźnie naszéj wyrządzili a za nadto ją kochamy wszyscy, abyśmy na krzywdę jéj pracowali.

Smutna rzecz, że trzeba przestrzegać, aby omijać kościół pofranciszkański, ale skoro smutne następstwa dla wielu rodzin, którzy tam czasem bywali, nastąpiły— należy go omijać.

W końcu zapewniał, że każdy znajdzie poradę u członków komisyi szkolnéj i u Towarzystwa obrony prawnéj które jest na św. Marcinie nr. 72 a biuro otwarte codziennie od godziny 2—4 w dnie powszednie, w święta zaś i niedziele od 12 do 2.

Szukać zatem należy porady i bronić się — a pozostaniemy tem, czem nas Bóg stworzył, pozostaniemy Polakami i narodowość swą i wiarę przekażemy następnym pokoleniom.

Gdy następnie wiele głosów odezwało się, aby poseł Cegielski sprawę tę szkolną przedłożył sejmowi, pan Cegielski zabrał głos i wyjaśnił, że on nie należy do sejmu, tylko do parlamentu, który nie ma atrybucyi w sprawach szkolnych.

Mimo to jednak sprawę tę kolegom z sejmu przedstawi, jak nie mniéj to wrażenie, jakie na nim wiec ten wywarł prawdą skarg i krzywd i tą boleścią, z jaką opowiedziane zostały.

Trzykrotny ogólny okrzyk: niech żyje poseł Cegielski i Koło polskie, zakończył wiec ten, który się odbył z wielką powagą i godnością.

Od jednego z uczestników wczorajszego wieca odbieramy pismo następujące:

„***Poznań,*** 28 maja.

Szanowna Redakcyo!

Będąc na wczorajszym wiecu zapisany i to na własne życzenie, do rzędu tych nieszczęśliwych ojców, których dzieci zostały pozbawione wykładu w ojczystym języku, a nie mogąc z powodu opóźnionéj pory przyjść do głosu, postanowiłem skargi i ubolewania nad losem nieszczęśliwych dzieci polskich biednéj wdowy przesłać Szanownéj Redakcyi „Dziennika poznańskiego“, a to dla tego, iż przedstawiciel tegoż pisma najenergiczniéj obstawał przytem, ażeby przynajmniéj tych wszystkich wysłuchano skargi, którzy byli na wywyższeniu, a których daleko więcéj było pomiędzy zgromadzoną publicznością.

I tak troje dzieci wdowy po zmarłym ś. p. Franciszku Guciu, najstarsza córka Helena w 13 roku, druga córka Cecylia w 10, a trzeci chłopiec Kaźmirz mający 8 lat, zostały kompletnie usunięte z wykładu polskiego języka. Nieszczęśliwa matka wdowa z pięciorgiem dzieci, z których najstarsze wyżéj wspomniana Helena ma lat 13 a najmłodsze 2 lata, nadto matką staruszką w 80 roku życia, udała się z zażaleniem do p. rektora szkoły przy ul. Półwiejskiéj, do któréj jéj dzieci chodzą, na co odebrała odmowną odpowiedź z dodatkiem, że przypadkiem wynaleziono w księgach kościoła pofranciszkańskiego, że oni Guciowie należą do tegoż kościoła. Oświadczenie takie wywołało w nieszczęśliwéj matce silne oburzenie, bo ani ona, ani nieboszczyk jéj mąż do pofranciszkańskiego kościoła nie chodzą i nie chodzili. Nadto jéj mąż jest rodem z Sulmierzyc, z ojca Kaspra Gucia i Maryanny Korbas, a zatem niepodobieństwem jest, ażeby władze kościoła pofranciszkańskiego miały w tym przypadku występować przeciw polskiéj narodowości.

Następnie udała się strapiona matka do inspektora powiatowego pana S., lecz ten kazał wnieść piśmienne podanie, a następnie postara się sam o wiadomość na miejscu urodzenia jéj męża, czy jest z polskiéj familii, a potem zobaczy, co się da zrobić.

Takie podanie wypracowane w biurze Obrony prawnéj wysłała wspomniana wdowa przed pięciu tygodniami, lecz dotąd żadnéj nie odebrała odpowiedzi.

Dodać mi wypada, że za moją radą sama prócz inspektora napisała prośbę do księdza proboszcza w Sulmierzycach o przysłanie takiego atestu, który odebrała po kilku dniach, a w którym wyraźnie nazwisko Guć jest polskie, który to atest mam pod ręką.

Może sobie teraz szanowna Redakcya wystawić los nieszczęśliwéj matki-wdowy, któréj mąż biedny krawiec, przeleżawszy parę miesięcy na łożu boleści, nie pozostawił nic więcéj jak owe pięcioro dzieci i staruszkę matkę. Na dobitkę starsza córka Helena z powodu wydalenia jéj z nauki języka polskiego tak się rozchorowała, że przez parę tygodni nie mogła chodzić do szkoły, o czem zawiadomiła p. rektora — drogich zaś leków, bo flakonik po 2 marki, nie mogąc zapłacić, musiała odemnie pożyczyć.

Czyż to nie okropne? A jeszcze okropniejsze, patrząc na całą tę familią oblegającą grób swego męża i ojca, wyrzekającą, że najdroższy skarb po nim zostaje wydzierany jego dzieciom, a nie ma kto go bronić, bo ona znękana dzienną pracą, którą jest szycie itp., i kłopotem, sama na siłach opada, a pomimo, że mąż już 8 miesięcy nie żyje, dzieci jéj nie mają opiekuna; tych zaś, których prosiła, żeby opiekę przyjęli, odmówili jéj.

Szanowną Redakcyą upraszam o łaskawe podanie tego listu do publicznéj wiadomości, a może chociaż maleńką ulgę przyniesie strapionéj matce wdowie; na dowód zaś prawdy mogę szanownéj Redakcyi położyć mój podpis.

Czarne punkta?

Wspomniał przed kilku miesiącami w jedném ze swych wystąpień sejmowych książę kanclerz niemiecki o pewnych „czarnych punktach“ nad widnokręgiem wielkiéj polityki europejskiéj, nie oznaczając przecież bliżéj, gdzie się takowe pojawiają, w jakich to zawikłaniach, z jakiéj to strony dopatrywać ich się należy.

Od czasu wyrzeczenia téj pytyjskiéj zagadki było już kilka wydarzeń, które się ją do pewnego stopnia rozwiązywać zdawały.

Zaliczmy do nich zażegnany chwilowo epizod grecki, zaliczmy do nich dalej dąsy między Francyą a Niemcami, zaliczmy owo rzeczywiste czy urojone zagrożenie rzeczypospolitéj francuzkiéj przez pokątne usiłowania monarchicznéj restauracyi, zaliczmy do nich wreszcie owe coraz to groźniejsze, coraz szersze rozmiary przybierające i udzielające się drugiéj półkuli ziemskiéj rozruchy socyalistyczne.

Kronika ostatnich kilku dni zawiera sporo nowego materyału do pomnożenia liczby owych czarnych punktów, być może, iż tych właśnie, które książę kanclerz niemiecki istotnie miał na myśli.

Mówimy tutaj o charakterystycznych, zaciekawiających objawach, jakie towarzyszą od niedawnego czasu pobytowi cara Aleksandra na południu Rosyi, jakie nie ustają podczas jego powrotnéj podróży do północnéj stolicy.

Wiadomo, jakie wrażenie wywołał na całą opinią publiczną, na całą prasę europejską jego marsowemi słowami zredagowany, nie mniéj marsowemi intencyami tchnący rozkaz do czarnomorskiéj floty.

W obec spokoju, z jakim giełda europejska pozorny ten wyzyw przyjęła, w obec widocznie niewojennéj jeszcze chwilowo sytuacyi, zdawało nam się, iż owemu aktowi nie należy przypisywać jeszcze tego alarmującego znaczenia, jakie mu nadaje większa część europejskiéj prasy.

Odtąd jednakże zapisać przychodzi kilka nowych z téjże saméj dziedziny wypadków, które jakkolwiek nie zmieniają jeszcze charakteru ogólnéj sytuacyi, zasługują przecież na wzmiankę i wyróżniającą uwagę. Mamy tu na myśli szczegóły powrotnéj podróży carskiéj, przypominające tak uderzająco przedstuletnią wyprawę carowéj Katarzyny II w te same strony.

Brak tu może Potemkina, ale nie brak ani owéj ludności gromadzącéj się licznie a radośnie ku powitaniu przejeżdżającego monarchy, aby rozproszyć się następnie w różne strony po pustym stepie, nie brak, w innéj formie tylko tryumfalnych łuków świecących ówczesną inwokacyą:

Tędy prowadzi droga do Konstantynopola.

Naczelnik ziemstwa guberni chersońskiéj wita cara chlebem i solą podczas uroczystości Mikołajewskiéj, ręcząc, „iż na pierwsze cara skinienie wierni jego są gotowi do wszystkiego, co im rozkaże.“

Gołowa staréj stolicy Moskwy, następca kniazia Czerkaskiego, Alexiejew, wyraża nadzieję przy powitaniu cara, że krzyż chrześciański zabłyśnie znów niezadługo na świątyni św. Zofii w Konstantynopolu.

Metropolita moskiewski Joanicyusz, wyraża zgodnie z tem silne przekonanie, iż niezadługo będą spełnionemi jego, cara i całego narodu najgorętsze życzenia.

Głosy prasy towarzyszą sympatycznie wszystkim tym objawom.

„Nowoje Wremia“, „Nowosti“, „Petersburgskie Wiadomości“ wtorują życzeniom i objawom reprezentantów staréj stolicy rosyjskiéj, urzędowa prasa zamieszcza wszystkie te głosy i objawy w dosłownem brzmieniu i wiernem, faktycznem sprawozdaniu.

Pytanie teraz, jakie się bardzo naturalnie nasuwa, jest, czy wszystko to co słyszymy i na co patrzymy na widowni rosyjskiéj obecnie, brać ze strony groźnéj i zaniepokojającéj?

Jeżeli mamy wypowiedzieć nasze przekonanie, którego naturalnie sami za nieomylne nie uważamy, a którego błędność niespodziane okoliczności wykazać mogą, — zdaje nam się, że wszystkich tych objawów ze strony zbyt tragicznéj i poważnéj brać nie należy.

Zabierając się na prawdę do wojny, żywiąc istotnie wojenne zamiary, nie głosi się ich w sposób tak demonstracyjny i pokaźny.

Wszelki obyczaj, tradycye, prosta zresztą potrzeba nakładają tym, co się na prawdę zabierają do wojny, ostrożną powściągliwość, pewną dyskrecyą w odsłanianiu swych zamiarów.

Tak groźnie, tak butnie, jak to czyni rozkaz carski do czarnomorskiéj floty, jak to czynią „słowa nadziei“ wyrzeczone czy to przez Aleksiejewa, czy Joanicyusza, przemawia się chyba tylko w przededniu rozpoczynającéj się akcyi wojennéj, kiedy floty i armie obu przeciwnych stron stoją gotowe w obliczu siebie.

Skoro tego wszystkiego nie ma, a nie ma tego obecnie ani na widowni, ani wobec widowni rosyjskiéj, niechaj nam będzie wolno być przekonania, że właśnie owa wrzawa wojenna przeciw bezsilnemu nieprzyjacielowi, jak Porta ottomańska, która przeciw podobnemu hałasowi na drodze dyplomatycznéj protestować nie będzie mogła i nie będzie chciała, jest raczéj symptomem, że chwilowo rzeczywiste zamiary wojenne nie są jéj przyczyną, a że cel jéj i zadanie są inne. Jakie, — niechaj nam będzie wolno w kilku słowach wypowiedzieć.

Wiadomą powszechnie rzeczą, jaki niesmak owładnął całą opinią publiczną rosyjską wobec obrotu spraw bałkańskich, jak cała prasa rosyjska zaczęła się skarżyć na nieszczęsne i upokorzające dla Rosyi skutki kongresu berlińskiego, jak jéj i całemu społeczeństwu rosyjskiemu zaczęły się otwierać coraz jaśniéj oczy na nieudolność i niedołężność kierowników polityki zagranicznéj rosyjskiéj.

W obec podobnego zastoju opinii publicznéj rosyjskiéj, w obec podobnych usposobień ducha narodowego, okazała się konieczność dania mu jakiejbądź „satysfakcyi.“

Satysfakcya ta znalazła się bardzo pożądanie w podróży carskiéj na Krym, w szumnych i pokaźnych uroczystościach sebastopolskich i nikołajewskich przy sposobności restauracyi czarnomorskiéj floty, w niezbędnych naturalnie już potem rozkazach dziennych, recepcyach, mowach i oświadczeniach różnych naczelników ziemstw, „gołow“ i metropolitów.

Szumny, bengalskim ogniem iluminowany środek, obliczony mniéj lub więcéj zręcznie na uciszenie niezadowolenia opinii publicznéj, na uciszenie, być i to może, niepokojów sumienia różnych Giersów, Pobiedonoscewów, Tołstojów, Katkowów.

Czy ta sztuka się uda i na jak długo się uda, czy w danym razie nie ustąpi rzeczywistéj jakiéj w tym kierunku akcyi, nie wiemy i nie ręczymy naturalnie.

Za prawdą obecnego jednakże przypuszczenia naszego przemawiają spokój giełdy, nieobecność nieprzyjaciela, kartaczowanego rozkazami do czarnomorskiéj floty, życzeniami Aleksiejewów i oświadczeniami Joanicyuszów, co zaś najważniejsza, ów istnie olimpijski spokój niemieckiego kanclerza.

Byłoby tak w obec jakiegobądź rzeczywistego niebezpieczeństwa wojennego?

Czyż patrzałoby na nie z taką obojętnością mocarstwo europejskie, bez którego pozwolenia, jak to niegdyś Fryderyk II o królach Francyi powiedział, ani jeden strzał działowy w Europie paść nie może dzisiaj?

„Pozwólcież nam dla uciszenia naszych krzykaczy pohałasować trochę przeciw Turkowi!“

„Hałasujcie sobie, skoro wam tego koniecznie potrzeba!“

Do takiego to dyalogu streszcza się według naszego uważania rzeczy między gabinetem petersburgskim a berlińskim obecna wrzawa sebastopolsko-mikołajewsko moskiewska, a pan Giers, który w przejeździe do Franzensbadu ma podobno zamiar zawadzić o Friedrichsruhe, nie omieszka zapewne jeszcze dać księciu kanclerzowi niemieckiemu ustnych pod tym względem objaśnień.

Jeżeli więc mówimy o czarnych punktach obecnéj polityki europejskiéj, niechaj nam, jak to uczyniliśmy w zatytułowaniu niniejszych naszych uwag, będzie wolno położyć znak zapytania, jeżeli ktobądź chciałby ich dopatrywać się w objawach towarzyszących krymskiéj wycieczce i powrotnéj z niéj podróży cara Aleksandra III.

Wiadomości urzędowe.

Inspektor budowy wodnéj, radzca budowniczy Degner z Gdańska przeniesiony został w równym charakterze do Tapiewa w obwodzie rejencyjnym królewieckim.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 26 maja.

(Sprawy bieżące.)

Zdaje się, że już niewątpliwie przybędzie w tym roku cesarz do Galicyi, gdyż przybył wczoraj kwatermistrz nadworny dla obejrzenia miejsc, upatrzonych na pobyt cesarza ze świtą. W czasie manewrów będzie cesarz mieszkał w Lubieniu, o trzy mile od Lwowa, u barona Konstantego Brunickiego, gdzie jest i dwór obszerny, i liczne znajdują się domki pomniejsze, które przydadzą się na pomieszczenie sztabu i świty cesarskiéj. Jest to bowiem miejsce kąpielowe.

Jeden z najwybitniejszych członków Koła polskiego w Wiedniu, dr. Stanisław Madejski, nosi się podobno z myślą złożenia mandatu poselskiego, zniechęcony jałową polityką delegacyjną.

Ma on jak zapewniają objąć po zmarłym Maksymilianie Zatorskim profesurę austryackiego prawa cywilnego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Nafciarze nasi ciężką obecnie staczają walkę z państwem — walkę, jaskrawe rzucającą światło na stosunki prawne w Austro-Węgrzech. Korespondent wiedeński wspomniał już o téj walce, która właśnie rozgrywa się w Wiedniu, więc ja tylko po krótce ją scharakteryzuję. Chodzi jak wiadomo o to, że gdy na wprowadzaną do Austro-Węgier z zagranicy ropę w stanie surowym nałożone jest cło w wysokości 60 centów od centnara metrycznego, to od nafty destylowanéj potrzeba płacić 7 złr. w złocie, co wedle teraźniejszéj stopy ażia wynosi przeszło półdziewięta guldena. Otóż za wiedzą i współudziałem rządu węgierskiego zorganizowane zostało w Węgrzech na wielką skalę przemytnictwo fałszowanego destylatu z Rosyi zafarbowanego w ciemny kolor, i z tego powodu przepuszczanego przez komory celne węgierskiéj jako ropa surowa.

W Rjece pobudowane nawet zostały olbrzymie fabryki akcyjne, liczące skarb państwa węgierskiego w gronie swoich akcyonaryuszów, dla ostatecznego oczyszczania dowożonéj im z Baku okrętami cysternowemi nafty.

Finansowy wynik téj manipulacyi jest taki, że gdy dochód z ceł idzie na wspólne wydatki całéj monarchii, tj. na armię, marynarkę i na dyplomacyę, i dla Węgrów jest obojętny, to z podatku dochodowego od fabrykacyi nafty destylowanéj do oświetlania, co idzie wyłącznie na rachunek téj połowy monarchii, gdzie fabryki istnieją, mają Węgrzy dochodu przeszło cztery miliony złr. chociaż kopalń naftowych na swojem terytoryum nie posiadają, gdy Austrya ma tylko około dwa miliony guldenów dochodu z podatku naftowego, chociaż produkuje sama do dwóch milionów centnarów surowca w kopalniach galicyjskich.

Otóż walczą nafciarze nasi przeciwko praktykowanemu w Węgrzech na wielką skalę oszustwu, które i skarb przedlitawski o grube sumy krzywdzi, a galicyjski przemysł naftowy przez tak nieuczciwą konkurencyą niszczy. Gdy przeto teraz radzie państwa przedłożony został projekt do odnowienia na dalszych lat 10 cłowohandlowéj ugody Austryi z Węgrami, starają się o to galicyjscy nafciarze, ażeby w przyszłéj taryfie celnéj nie podług pozornéj barwy, ale podług składu chemicznego oznaczone były pozycye cła od nafty i różnych jéj przetworów fabrycznych. Węgrom racya stanu nie pozwala na tak sprawiedliwą zasadę przystać, i z właściwą im nieugiętą energią odrzucają czynione im w tym kierunku propozycye. Wiedeń zaś, jak zawsze, jest niezdecydowany i działa połowicznie, chociaż powinienby rząd austryacki choćby tylko ze względów fiskalnych cokolwiek więcéj rozwinąć w téj sprawie energii, bo chodzi tu o przysporzenie mu paru milionów dochodu rocznego.

Siedzą więc już od dwóch tygodni nasi nafciarze w Wiedniu, ażeby ratować sprawę, bo jeżeliby dotychczasowe stosunki opodatkowania miały być nadal utrzymane, to galicyjskiemu przemysłowi naftowemu grozi ruina. Prawica raichsratowa nie bardzo raźnie ich wspierała, aby nie naprzykrzać się rządowi. Poprawiły się jednak ich widoki, gdy zajął się sprawą galicyjskiego górnictwa naftowego dr. Suess, centralista, który jednak jako fachowy geolog poczuł się do obowiązku wzięcia w opiekę tak ważnéj dla Austryi gałęzi produkcyi górniczéj. Rozległe wpływy, jakiemi dr. Suess rozporządza w Wiedniu, znacznie poprawiły w ostatnich dniach ich widoki.

Przeszłéj jesieni zwiedzało galicyjskie kopalnie nafty kilku Anglików, którzy przedtem objechali wszystkie kopalnie nafty, jakie tylko są na świecie. Otóż uznali, że kopalnia nafty p. Szczepanowskiego itp. w Słobodzie rungurskiéj jest najracyonalniéj prowadzoną i za hojnem wynagrodzeniem zaangażowali ztamtąd personał do założenia fundamentów przemysłu naftowego w południowéj Ameryce, w rzeczypospolitéj argentyńskiéj. Wyjeżdża tam inżynier Władysław Rygier na czele 20 polskich wiertaczy, a w tych dniach wyjechał już tam przyjaciel jego, p. Rudolf Zuber, geolog, dotychczas docent przy tutejszéj szkole politechnicznéj, dla rozpoznania terenu w Argentynie pod względem układu geologicznego. Tak to polska praca doczekała się tak zaszczytnego uznania u obcych!

Tymczasem rząd austryacki przez przysłowiowe niedbalstwo swoje i małoduszne szykany fiskalne samochcąc niszczy tak pięknie rozwijającą się u nas gałąź przemysłu!

Zabiegi nafciarzy w sprawie cła, o których pisze powyżéj, wymagają oprócz straty czasu, także i kosztów znacznych. Liczą u nas przeszło 1000 właścicieli kopalń i destylarni, lecz cały ciężar ofiar dla dobra wspólnego ciąży na 50—60 z nich, którzy przywykli w działaniu swem kierować się duchem obywatelskim. Żydzi mianowicie, z wyjątkiem kilku zostających w spółce z chrześcianami, usuwają się zupełnie od wszelkiego udziału w tych ofiarach, chociaż naturalnie do korzystania z wywalczonych korzyści zawsze są pierwsi!

W Zielone Świątki ma odbyć się wielka wyprawa lwowskiego mieszczaństwa na Kraków — broń Boże, nie w żadnym nieprzyjacielskim zamiarze, ale żeby zawojować serca krakowskiego mieszczaństwa, które idąc za głosem pewnéj części dziennikarstwa tamtejszego, zawsze z pewną nieufnością spogląda na Lwów, i wszystko co pochodzi ze Lwowa, nazwanego w Tece Stańczyka „Tygrysowem.“

Jak wykazała stoczona niedawno w Krakowie walka wyborcza o p. Romanowicza, który jest specyficznie lwowskiem dzieckiem, znacznie tam już osłabło sztuczne uprzedzenie ku Lwowianom. Osobiste zbliżenie podczas zamierzonéj gościny może jeszcze bardziéj zacieśni stosunki wzajemności sąsiedzkiéj pomiędzy obywatelstwem obu miast głównych naszego kraju, co niewątpliwie dla sprawy narodowéj tylko korzyść przyniosłoby.

Podczas téj wycieczki mają odbyć się także narady kupców i przemysłowców lwowskich z kolegami krakowskimi nad sprawami wielkiéj krajowéj wystawy rolniczo-przemysłowéj, która ma odbyć się w przyszłym roku w Krakowie i będzie także ułożony program walnego zjazdu chrześciańskich kupców i przemysłowców w Krakowie, projektowanego również na rok 1887.

W przyszłym tygodniu wybiera się do Krakowa na zwykłe letnie występy gościnne operetka lwowska. Część znów personału dramatycznego po wyścigach wyjedzie do Krynicy.

Wyścigi lwowskie mają być w tym roku, jak zapowiadają w kołach naszych sportemenów, szczególniéj ożywione i świetne.

Wedle najnowszych biuletynów rolniczych, widoki na zbiory są w tym roku wcale nie świetne. Zimna, a sucha wiosna zaszkodziła zarówno oziminom jak i jarym zasiewom. Żyta i rzepaki najbardziéj ucierpiały.

Sredec, 22 maja.

(Zamach na życie ks. Aleksandra)

Jakkolwiek „Dziennik Poznański“ zapewnie już telegrafem otrzymał wiadomość o zamachu na księcia bułgarskiego, to jednak bliższe szczegóły, których pewnie telegraf nie podał, nie będą bez interesu dla publiczności czytającéj.

Kiedy Rosya ani morzem, ani lądem (przez Rumunią) nie uważała interwencyi w Bułgaryi za możebną a przynajmniéj za bezpieczną dla siebie, kiedy się nie udał ani adres do podpisu przez Cankowa rozesłany o interwencyą Rosyi w Bułgaryi, ani mityngi przez niego polecane i żądające przywrócenia przyjaznych stosunków z Rosyą i zmiany obecnego ministerstwa bułgarskiego, — można się było obawiać zamachu na ks. Aleksandra i ministra Karawelowa. Jakoż rzeczywiście objawiono te obawy, kiedy była o tem mowa, że ks. Aleksander z Burgas do Carogrodu uda się parowcem, ażeby ten parowiec wraz z księciem nie znikł w czasie podróży na Czarnem morzu bez śladu. Wszakże podróż księcia do Carogrodu nie była podobno wcale projektowana, albo może została w skutek objawionych obaw tymczasem, morzem przynajmniéj, zaniechana.

Ale pomimo tego nie zaniechano zamachu na księcia i Karawelowa. Otóż co pod tym względem z urzędowego donoszą źródła.

Dnia 18 bm. zjawił się u Łuczewa, naczelnika obwodu Burgaskiego pewien włościanin z okolicy Burgas, imieniem Grzegorz Michaiłow i oświadczył mu co następuje:

Dnia 16 bm. otrzymał on (tj. Michaiłow) pismo od przewodnika partyi opozycyjnéj w Burgas, p. Goranowa, żeby przybył do Burgas w colu porozumienia się względem wyborów. Dnia 4 na 5 bm. udał się do domu Goranowa, gdzie napotkał zebranych na posiedzeniu: rosyjskiego kapitana Nabokowa, czarnogórskiego popa, Goranowa, daléj Kochczarowa, Szyszmanowa, Balowa, dwóch Czarnogórców i inne nieznane mu osobistości. Mówili mu, dla czego go zawezwali i nocą się zebrali na tajne posiedzenie. Celem tego posiedzenia było: podczas podróży ks. Aleksandra ze Śliwny do Burgas, spotkać go i pochwycić żywego w miejscowości Kamczyk-dere, które się znajduje pomiędzy Ajdos i Burgas. W przypadku, gdyby się nie udało pochwycić go żywym, to należy go zabić z zasadzki. Do wykonania tego planu było przygotowanych 30 ludzi uzbrojonych pod dowództwem rosyjskiego kapitana Nabokowa. Michaiłowi polecili, ażeby zebrał ze 20 ludzi, wiernych towarzyszy, poprowadził ich na oznaczone miejsce i stawił się z nimi pod komendę Nabokowa. Gdyby się sprawa nie udała pod Kamczyk-dere, to przy wjeździe księcia do Burgas należy go pochwycić żywego i odwieść z barką na morze (barka rosyjska znajdowała się w porcie pod Burgas), Karawelowa zaś i Cankowa (dowódzcy straży przybocznéj

księcia a rodzonego brata b. ministra i przywódzcy Moskalofilów) zabić a naczelnika obwodu Burgaskiego dzień poprzednio podstępem aresztować.

Równocześnie starano się wywołać rewolucyą i nieporządki, ażeby można przywołać interwencyą i okupacyą rosyjską.

Dnia 18 b. m. mieli wyprawić dwóch Greków od sprzysiężonych do Anchielo i Karnobal, jednego ażeby wywołał rewolucyą i przeciął druty telegraficzne, a drugiego, ażeby na koniu albo w faetonie, gdy pochwycą księcia, przeciął druty telegraficzne pomiędzy Śliwnem a Burgas.

Wszystkie osoby znajdujące się w domu Goranowa, złożyły, na wezwanie popa czarnogórskiego, następującą przysięgę:

„Przysięgamy w imię Boże, że zachowamy w tajemnicy i nie objawimy niczego z tajnego tego zamiaru, któryśmy przedsięwzięli. Niech nam Bóg dopomoże."

W skutek tego zeznania Michajłowa pochwycono wszystkich spiskowców, aresztowano i oddano w ręce sprawiedliwości. Wszystko, co Michajłow podał, potwierdził inny spiskowiec, biorący udział w przedsięwzięciu Kapitana Nabokowa aresztowano w jego własnem mieszkaniu w Burgas, — ale, jak zkądinąd się dowiadujemy, konsul rosyjski podobno go reklamował. Dano też podobno sprzysiężonym 7000 rubli zadatku.

Jedyne miejsce, gdzie się udało Cankowowi otrzymać adres z podpisami poważniejszych osób o przywrócenie przyjaznych stosunków z Rosyą, jest miasto Ruś (Ruszczuk).

W Płovdyvie zebrało się na mityng przeszło 10,000 osób, na którym powzięto rezolucyą, wyrażającą zaufanie do polityki ks. Aleksandra i jego ministerstwa a potępiono politykę opozycyi. Ale opozycyoniści, prowadzeni przez dyrektorów dawniejszego, rumelijskiego rządu, przeszkadzali, w skutek czego przyszło do bójki, w któréj podobno poległo ze strony rządowców 9 a ze strony opozycyi 20 osób. Ale wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

ZIEMIE POLSKIE.

(— Strach co się dzieje. —) W „Petersburgskich Wiedomostiach" czytamy:

„Według opowiadania osób mieszkających wśród litewskich wiosek gubernii wileńskiéj, propaganda języka polskiego postępuje szybkiemi krokami, tak że mowa litewska potrosze milknie. Jak donoszą „Listow. Epar. Wiedomosti", dzieci obowiązkowo muszą umieć modlitwy polskie i czytać po polsku, inaczéj tak one jak ich rodzice narażają się na pewne ścieśnienia ze strony kościoła.

Do parafii litewskich, katolicki zarząd eparchii z zachowaniem ścisłéj systematyczności, mianował i mianuje na proboszczów tylko albo osoby pochodzenia polskiego, albo téż chociażby Litwinów, ale oddanych polskiéj mowie i polskiéj narodowości, propagujących język polski pomiędzy Litwinami, jako język cywilizacyi. W daleko mniejszych rozmiarach, bez otwartego gwałtu i głośnych objawów dzieje się tu to, co w Galicyi wpośród ludu rosyjskiego czynią przywódzcy osławionéj staréj Polski."

(— Opór przeciw policyi. —) Z miasteczka Połonnego, powiatu nowogrodwołyńskiego piszą do „Kijewlanina", że święta wielkanocy żydowskiéj zaznaczyły się tam nieporządkami, jakich dopuściła się czerń żydowska przeciw policyi i urzędnikom akcyzy. Powodem do nieporządków były rewizye dokonywane przez urzędników akcyzy przy pomocy dwóch urjadników i policyi, a to w celu szukania czy żydzi nie mają u siebie wódki w ilości, która wymagałaby wykupienia odpowiednich świadectw.

W dniu tym z powodu święta żydzi nie zajmowali się handlem. Poszukiwanéj wódki nie znajdowano nigdzie. Każda taka rewizya nieuwieńczona powodzeniem, powodowała krzyki wśród tłumnie gromadzących się żydów, i uliczników żydowskich. Starano się aresztować najbardziéj hałasujących żydów, ale aresztowanych odbijano, powstało straszne zamieszanie, rzucano kamieniami, kawałami zeschłego błota. Główni sprawcy zamieszania zostali aresztowani, będą oddani pod sąd za opór stawiony władzy.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 27 maja. (— Izba deputowanych —) przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu najpierw projekt dotyczący opodatkowania komunalnego oficerów bez dyskusyi i przeszła po tem do trzeciego czytania kanałowego projektu.

Posłowie Letocha i Szmula postawili do kanałowego projektu następującą rezolucyą:

„Wzywa się król. rząd, aby niebawem pokończył prace wstępne do naprawy żeglugi na Odrze w górnym jéj biegu od ujścia rzeki Nissy pod Brzegiem aż do Koźla, oraz prace wstępne do portu pod Koźlem i przebudowania mostów i śluz w Brzegu, Olawie i Wrocławiu, a następnie przedłożył sejmowi projekta konieczne do dalszéj regulacyi Odry."

Poseł Vopelius występuje jako zasadniczy przeciwnik kanałów i wyraża przy tem życzenie, aby się ziściły nadzieje co do korzyści z kanałów, lubo w nie wcale nie wierzy.

Poseł Dürve z stronnictwa narodowo-liberalnego przemawia za kanałem od Wesery do Elby, któryby się kończył w Magdeburgu i podniósł znacznie interesa okolic przemysłowych pomiędzy Elbą a Weserą.

Poseł Imwalle odpiera zarzut ministra Böttichera, jakoby przeciwnicy kanałowego projektu mieli na względzie tylko partykularystyczne interesa. Zarzut taki możnaby chyba tylko zrobić przyjaciołom projektu.

Minister Bötticher odpowiada na to, że część przeciwników projektu wychodziła z partykularystycznych zapatrywań swego obwodu i powiatu. Takie stanowisko nie jest właściwem a ogólny interes powinien głównie tylko kierować i decydować w sprawie budowy kanałów.

Poseł Natrop popiera bardzo gorąco projekt, który przyczyni się do rozwoju komunikacyi i podniesie przemysł.

Poseł Szmula przemawia za swoją rezolucyą, przeciw któréj nie ma nic do nadmienienia ministeryalny dyrektor Schulz, oświadczając, że skoro projekt kanałowy zostanie przyjętym, życzenia wyrażone w rezolucyi eo ipso będą uwzględnione.

Na tém zamknięto dyskusyą i izba przystąpiwszy do głosowania przyjęła projekt znaczną większością, a zaraz potem bez dyskusyi projekt dotyczący kanału łączącego morze Niemieckie z Bałtykiem w trzeciem czytaniu.

Na piątkowem posiedzeniu przystąpi izba do obrad nad etatem dodatkowym.

(— Pogrzeb profesora Rankego —) odbył się wczoraj z nadzwyczajną okazałością. Prócz całego uniwersytetu in corpore, ministrów i innych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, wzięła udział w żałobnym tym obchodzie bardzo liczna, na tysiące licząca się publiczność. Cesarz, cesarzowa, cesarzewicz i inni książęta poprzysyłali na trumnę zmarłego przepyszne wieńce. Cesarza reprezentował na pogrzebie przyboczny jego adjutant, a cesarzewicz przybył osobiście i po spuszczeniu trumny do grobu rzucił pierwszy garść ziemi na zwłoki swego nauczyciela i znakomitego syna ojczyzny.

(— Z Metzu —) donoszą, że tameczny biskup Dupont des Loges, mający już 82 lata, ciężko zachorował i przyjął już ostatnie Sakramenta św. Nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

(— Rada gabinetowa —) odbyła się w dniu dzisiejszym.

(— Co do powrotu ks. Bismarcka do Berlina —) pisze dzisiejsza „Post" co następuje:

„W różnych dziennikach pojawiła się wiadomość, że kanclerz przepędzi całe lato zdala od Berlina. Jest to niczem nie uzasadniony domysł tylko. Ks. Bismarck wyjechał, jak niedawno temu donosiliśmy, za poradą lekarzy na kilka dni do Friedrichsruhe. Nieprzewidziane odroczenie obrad parlamentu na czas dłuższy, opóźniło zamierzony początkowo powrót ks. Bismarcka do Berlina. Atoli dotąd nie jest nic postanowionem co do powrotu do stolicy, tak samo jak przy wyjeździe do Friedrichsruhe."

Wiadomo, że ks. Bismarck nigdy na czas dłuższy przed wyjazdem nie wydaje dyspozycyi do podróży i dopiero w ostatnich niemal godzinach nakazuje najbliższemu swemu otoczeniu zabierać się do drogi.

FRANCYA.

* ***Paryż,*** 25 maja. (— Skrajna lewica —) odbyła dziś zebranie i postanowiła wystąpić z żądaniem do rządu, aby administracyą oczyścił z wszelkich reakcyjnych żywiołów.

W sprawie interpelacyi Michelina, dotyczącéj sytuacyi w Decazeville, zebrani uchwalili, aby przy sposobności wyrazić żal, iż rząd przysługujących mu środków nie użył do zakończenia strejku, a mianowicie, że się nie starał drogą polubowną znieść nieporozumienia pomiędzy towarzystwem a robotnikami.

(— Włoski ambasador w Paryżu —) jenerał Menabrea i Matéus, reprezentant rzeczypospolitéj kolumbijskiéj, podpisali wczoraj protokół, mający ostatecznie zakończyć spór pomiędzy Włochami, a wymienioną rzeczą-pospolitą amerykańską.

(— Przybycie księcia Aumale —) do Paryża zapowiedziano na czwartek 27 bm.; hrabia Paryża z rodziną oraz brat jego przyjadą do stolicy w przyszłą niedzielę. Wczesny ten powrót spowodowały projektowane przeciwko nim środki.

(— Dwóch socyalistów belgijskich —) z których jeden pochodzi z Alostu, drugi był inżynierem w Nawerskerke, odstawiono w poniedziałek do granicy za udział w demonstracyi w Père La Chaise.

(— Doroczny kongres katolików francuzkich —) otworzono we wtorek dnia 25 bm. pod przewodnictwem honorowem kardynała arcybiskupa paryzkiego a pod rzeczywistem przewodnictwem senatora Chesnelong. Kongres potrwa aż do 30 maja.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 28 maja. „Daily News" donoszą, iż o przyjęciu bilu Homerule w drugiem czytaniu wątpić już nie można, ponieważ wczoraj 27 liberalnych dysydentów skłoniło się do decyzyi głosowania za drugiem czytaniem.

Głosowanie odbędzie się prawdopodobnie w dniu 1 czerwca.

Zwolennicy Chamberlaina jeszcze się nie zdecydowali, jaką w zbliżającéj się stanowczéj chwili przybrać postawę.

„Times" utrzymuje, iż bil Homerule po drugiem czytaniu za przepadły uważać będzie trzeba.

Wiadomości z uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

— ***Czytelnia akademików Polaków w Wrocławiu*** odbędzie trzecie posiedzenie w semestrze letnim w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 8½ wieczorem w lokalu „Restaurant Mathiaspark" (Moltkestrasse 17). Na porządku dziennym: Sprawy Towarzystwa. Goście mile widziani. Zarząd.

— ***Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Berlinie*** odbędzie czwarte posiedzenie w semestrze letnim w sobotę dnia 29 bm. w lokalu p. Bukowieckiego przy Friedrichstrasse 101 o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt p. Strzyżewskiego. Goście mile widziani. Zarząd.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 28 maja.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Od panienek pamiętających o scenie polskiéj (po raz drugi) mr. 1.

Razem dzis złożono mrk. 1.

— * ***Dla wygnańców polskich*** złożyli w Banku włościańskim:

Z Chicago przez H. Clausenius et Co. mr 110.

Razem z poprzedniemi złożono ***22,880*** mr. ***38*** fen.

— * ***Jak inne lata,*** tak i w tym roku mogą dzieci udające się na kolonie wakacyjne i towarzyszący im inspektorowie o tyle korzystać z zniżenia cen podczas jazdy kolejowéj, że za okazaniem poświadczenia komitetu dla kolonii wakacyjnych, dostaną bilety trzeciéj klasy po cenie oznaczonéj dla żołnieży. Ze zniżenia tego będą mogły dzieci także korzystać, powracając z feryi. 25 kilogr. pakunku są od opłaty wolne.

— * ***Od dyrekcyi*** wszystkich tutejszych prywatnych szkół fachowych, a więc kupieckich i rzemieślniczych, zażądała rejencya sprawozdania co do ilości uczniów podług zawodów, wieku, narodowości itd., daléj co do przedmiotów wykładanych i wreszcie honoraryum nauczycieli.

— * ***Strejk uczniów.*** Uczniowie tutejszéj niemieckiéj szkoły wieczornéj, utrzymywanéj kosztem stowarzyszenia rękodzielników niemieckich, dowiedziawszy się, że od św. Michała ma być w Poznaniu przymusowa szkoła uzupełniająca dla terminatorów urządzona, postanowili aż do tego czasu użyć wakacyjnéj swobody i ztąd zaprzestali zupełnie uczęszczać na lekcye. Z tego powodu widział się zarząd szkoły spowodowanym — zamknąć szkołę. Tu więc miało strejkowanie pożądany skutek.

— * ***Wychodźtwo.*** Od 1 stycznia aż do końca marca r. b. wyemigrowało z obwodu rej. poznańskiéj 317, z obwodu rejencyi bydgoskiéj zaś 630 osób.

W obwodzie poznańskiéj rejencyi przypada na powiat obornicki 89, śremski 58, krotoszyński 45, średzki 30, na krobski i wrzesiński po 19, na inne powiaty wreszcie 10, 9, 7, 4, 3, 1. Wychodźtwo więc z powiatu obornickiego znów było najliczniejsze.

W obwodzie rejencyi bydgoskiéj przypada na powiat wyrzyski 160, chodzieski 120, wągrowiecki 75, szubiński 81, czarnkowski 46, mogilnicki 38, gnieźnieński i bydgoski wiejski po 36, inowrocławski 26 i bydgoski miejski 12 wychodzców.

— * ***Przyjazd*** barona Massenbacha do Berlina dał powód do kombinacyi, że z podróżą jego prawdopodobnie ma związek rzekoma zmiana administracyi w wschodniéj części monarchii. Tymczasem zapewnia „Schlesische Zeitung", że obecność barona Massenbacha w Berlinie ma charakter wyłącznie prywatny.

— * ***W sprawie*** ustanowienia komisyi bezpośredniéj piszą z Berlina do „Schles. Ztg", że do komisyi należeć także mają naczelni prezesi prowincyi poznańskiéj i zachodnio-pruskiéj, jako głowy tych obwodów administracyjnych, w których kolonizacya ma się odbywać. Przewodniczącym komisyi ma być podobno, jak to już kilkakrotnie powtarzały pogłoski, urzędnik, który do czasu piastuje godność prezesa rejencyi. Jedyną trudność stanowiłoby w tym przypadku, zdaniem korespondenta „Schl. Volkszeitung", rozwiązanie kwestyi personalnéj, albowiem w danym razie naczelny prezes w komisyi subordynowanym byłby urzędnikowi, który się znajduje tylko na stopniu prezesa.

— * ***Ślub.*** W dniu 25 bm. w kościele farnym w Bydgoszczy pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Wincentym Bogusławskim, rządowym budowniczym z Szczecina, a panną Heleną Gościcką, córką państwa Gościckich z Bydgoszczy.

— * ***W Bydgoszczy*** ma nastąpić niezadługo wybór posła do parlamentu w miejsce p. Gerlicha, który niedawno temu mianowany został jeneralnym konsulem w Indyach.

— * ***Targ na wełnę w Toruniu*** odbędzie się w dniu ***15*** i ***16*** czerwca — nie 10 i 11, jak dawniéj zapowiadano.

— * ***Sensacyjny proces*** rozpoczął się, jak pisze „Gaz. tor.", w Gdańsku. Kupców Alberta i Wilhelma Juncke, I. H. L. Brandta, Adalberta Ulricha, Meyera Riese, Hermanna Kiesaua i Karola Ad. Volkmanna z Gdańska, jako téż Oswalda Niera z Berlina, który rozsyłał „Caves de Frances", oskarzono o to, że wino fałszowali. Mieli oni fałszywe wino wlewać do butelek i sprzedawać jako prawdziwe węgierskie i francuzkie. Bracia Jaencke fałszywe wino sprzedawali nawet do szpitali. Proces ten potrwa kilka dni. Oskarzeni twierdzą, że są niewinni i że wino chcieli tylko uszlachetniać.

— * ***O stosunkach handlowych*** w Królewcu korespondent „Ostdeutsche Presse" w ostatnim swym numerze bardzo niekorzystny kreśli obraz. Handel u nas — pisze ów korespondent — popadł w stan tak opłakany, w jakim się chyba nigdy jeszcze nie znajdował. Port nasz ożywiony dawniejszemi laty ruchem niepospolitym, w roku bieżącym zaraz po rozpoczęciu żeglugi, zdradzał ospałość pewną lub życie tylko takie, które o upadku widocznie świadczyły. W kilka dni po otworzeniu żeglugi port królewiecki zazwyczaj zapełniały statki tak obficie, że można było przejść suchą nogą z jednego brzegu na drugi. Inny widok przedstawia on w roku bieżącym. Kilka statków krąży gdzieniegdzie — niekiedy tylko ujrzeć można statek morski, a tam, gdzie niegdyś nad brzegiem całe zastępy robotników żwawo krzątały się około swych robót, dziś na dalekich czasem przestrzeniach pusto i głucho, i żadna noga nie stąpa po rozległych, opuszczonych placach.

Królewiec — zdaniem korespondenta — sprawia obecnie wrażenie takie, jakby od razu przestał być miastem handlowem i portowem. Nie tylko wywóz równa się zeru ale i dowóz zda się ustawać zupełnie, w przeciwnym bowiem razie w porcie znajdowałyby się okręty, któreby towary z innych stron przywoziły. Do jakiego stopnia zmalał eksport zbożowy, przekonujemy się z tego, że podczas gdy przed kilku laty jeszcze w pierwszym miesiącu po rozpoczęciu żeglugi 35,000 ton i więcéj nawet ładowano, to w bieżącym roku cyfra ta spadła do 4000, a więc prawie 9 część dawniejszéj wynosi.

Wród takich okoliczności nie można się dziwić, iż zastój na każdem polu jest widocznym. Pryncypałowie, niechcąc personału swego zupełnie pozbawić chleba, są zniewoleni pensye i honorarya pracownikom swoim uszczuplać. I tak np. jeden z większych przemysłowców, posiadający znaczny majątek, w lepszych niż obecne czasach nagromadzony, dotknięty ogólną stagnacyą uszczuplił personałowi swemu pensyą o 25 procent.

Jeźli w najbliższym czasie stosunki się nie odmienią — kończy korespondent wspomniany — smutnych obawiać się można następstw, albowiem liczne masy robotników żyć pragną a obecnie nie wiedzą, zkąd się o środki do życia postarać.

— * ***Dr. Julian Ochorowicz*** zamieścił w „Gazecie rolniczéj" ciekawy artykuł, dotyczący najnowszych wynalazków w dziedzinie elektrotechniki stosowanéj.

Zwracając uwagę na doniosłość praktyczną telefonów prywatnych do domowego użytku lub téż w biurach, zakładach fabrycznych, a szczególniéj w gospodarstwach wiejskich, uczony doktór szczególniéj zaleca do takiego użytku „telefon magnetyczny", bez bateryi i mikrofonu.

W telefonie tym mówi się do przyrządu trzymanego przy ustach — a dla usłyszenia odpowiedzi, przykłada się go do ucha.

Kto chce jednocześnie mówić i słuchać, ten powinien mieć dwa takie telefony, chociaż można bardzo dobrze poprzestać na jednym, szczególniéj kiedy odległość pomiędzy połączonemi miejscowościami nie dochodzi kilkudziesięciu wiorst.

Taka stacya kompletna, z jednym z najlepszych istniejących obecnie telefonów, z dzwonkiem i elementem Leclanche'go, kosztuje około 30 rs., czyli na dwie stacye 60 rs.

Kilka lub kilkanaście rubli dodać trzeba na koszt przeprowadzenia drutów, stosownie do odległości.

Zwolennicy taniości, mogą się i mniejszym wydatkiem obyć, tylko będą mieli telefon słabszy.

Najnowszy w tym względzie wynalazek parysko-polski nosi nazwę „Bouton-Téléphone" czyli „guzik telefonowy", który jest rzeczywiście szczytem taniości.

Stacya kompletna tego systemu, z dwóch telefonów złożona, kosztuje nie więcéj jak 17 rs. z dzwonkiem i bateryą, czyli dwie stacye razem 34 rs.

W konkluzyi dr. Ochorowicz powiada: „nie upłynie ćwierć wieku, a nie będzie majątku mającego folwarki, ani dworu żadnego, fabryki lub biura, któreby nie posiadały telefonów".

— * ***Ludność Carogrodu.*** Wedle ostatniego spisu ludności, stolica Turcyi ma 871,562 mieszkańców, z których Muzułmanów 384,910, Greków 152,471, Ormian 149,550, Bułgarów 4,377, katolików 6,442, izraelitów 44,361, protestantów 819, anglikanów 1,082, obcokrajowców 129,234. Z liczby ogólnéj mężczyzn 508,814, kobiet 364,751.

— * ***Nowa wyprawa włoska*** do Afryki wschodniéj, pod przewództwem Augusta Franzoi'ego, wsiadła w Genui na okręt „Domenico Barguino." Podróżnicy udadzą się najprzód do Adenu, ztamtąd do Zeili, Harraru, Szoi i Kaffy. W ostatniéj miejscowości stanie wyprawa za dwa lata. Następnie uda się Franzoi do jezior podrównikowych i Zanzibaru.

— * ***Z Yokohamy*** donoszą do biura Reutera pod dniem 27 b. m., że w południowéj Japonii wzmaga się cholera.

— * ***Z Katanii*** nadchodzą wieści, że strumień lawy przedarł się do Nicolosi. Zagrożonym mieszkańcom przesłano ztąd i z Mesyny na pomoc gwardyą municypalną, pompierów i wozy. Dla przyjęcia pozbawionych schronienia przygotowują pomieszkania i pomoc materyalną.

— * ***Cholera.*** Od środy południa przez następne 24 godzin zapadło na cholerę w Wenecyi osób 20, w Bari 2, umarło na zarazę w pierwszém mieście osób 13, w drugiem 1.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w sobotę dnia 29 maja Teodozyi.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 48, zachód o godzinie 8 minut 6.

Dnia 29 maja 1792 roku zamknięcie sejmu czteroletniego.

(K.) ***Gniezno,*** 27 maja. Na dniu dzisiejszym odbył się u nas targ na remonty, na który powiat nasz dostawił nadzwyczaj wielką ilość koni i po większéj części śliczne okazy. Cóż to atoli pomoże, kiedy wszelkie starania i zabiegi naszych obywateli rozczarowaniem się kończą i po macoszemu traktowani bywają nawet tam, gdzie bezwzględnie, powiem więcéj właśnie ze względem na obywateli wiejskich celem zachęty do chodowli dobrego inwentarza postępować się winno.

Powiatowe targi na remonty mają na celu wybór pewnéj ilości dobrych koni chowanych pod opieką i staraniem zasiedziałych posiedzicieli wiejskich większych lub mniejszych posiadłości tj. koni swojskiego chowu, nie zaś handlarsko-wymustrowanych; praktyka ta okazywała się dobrą i zachęcała niejednego do współubiegania się o ową honorową, z materyalną korzyścią połączoną nagrodę. Jakżeż to inaczéj odbywa się obecnie, na co dowód dzisiejszy targ. Otóż ze świata zjeżdża handlarz — p. Schlesinger z Landsberga — i wprowadza na targ 20 koni, prawda ładnych i dobrze wymustrowanych, ale któż zaręczy, że na przyszłość wytrwalszych od naszych?

Rezultat dzisiejszego targu był smutny dla naszych obywateli z powiatu, wzięto bowiem 19 koni p. Schl., 1 konia tutejszego handlarza, a tylko 3 konie obywateli. Znawcy bezinteresowni bardzo się dziwili podobnemu rezultatowi, gospodarze zaś nasi stracili chęć popisu, narażającego ich na straty materyalne; jeden z obywateli słusznie zauważył, że handlarze żydowscy pośredniczą w nabywaniu dóbr na cele kolonizacyjne, handlarze żydowscy dostarczają koni — na które pieniądze dajemy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Szczutka*** wyszedł z druku numer 21 i zawiera: Po befelu! (Wiersz.) — Strachajło. — Pyśmo do Chołma. — Dziwny tydzień. — Posiedzenie akademii. — Do wód. — Feleton: Legenda o zaciekłym poecie. (Wiersz.) — Imci pan Onufry. — Gogo. (Wiersz.) — Telegramy „Szczutka". — Rozmowa Gogątek. — Korespondencye redakcyi. — Z najnowszych dziejów Galicyi (z ryciną). — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani hr. Tyszkiewiczowa i hr. Potulicki z Siedlca. Potworowski z żoną z Goli. Treskow z Nieszawy. Schilf z Lipska. Basch z Frankfurtu n. M. Hashagen z Bremeny.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Markiewicz z Dalewa. Trąmpczyński z Berlina. Maszewski z Ostrowa. Krantz z Warszawy.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 28 maja 1886.

Kurs z dnia	28		27	
Pszenica niezm.				
na maj-czerwiec	156	—	156	—
na wrześ.-paźdz.	158	50	158	50
Żyto niezm.				
na	—	—	—	—
na maj-czerwiec	130	50	130	—
na wrześ.-paźdz.	133	50	133	50
Oléj rzep. trz. się				
na maj-czerwiec	43	50	43	20
na wrześ.-paźdz.	43	50	43	50

Kurs z dnia	28		27	
Okowita wyżéj				
w miejscu .	37	—	36	10
na maj-czerwiec	37	50	36	40
na lipiec-sierpień	38	50	37	40
na wrześ.-paźdz.	39	30	38	20
Rzepik				
na	—	—	—	—
Oléj skalny .				
w miejscu . .	11	10	11	10

BERLIN, 28 maja 1886.

Kurs z dnia	28		27	
Pszenica spok.				
na maj czerwiec	149	75	149	50
na wrześ.-paźdz.	154	75	154	75
Żyto stalej				
na maj czerwiec	135	50	135	—
na czerw.-lipiec	135	50	135	—
na wrześ.-paźdz.	137	25	137	25
Oléj rzep. stalej				
na maj-czerwiec	42	30	42	50
na wrześ.-paźdz.	43	50	43	30
Okowita wyżéj				
w miejscu. . . .	37	80	36	80
na maj-czerwiec	38	10	37	20
na czerw.-lipiec	38	10	37	20
na lipiec-sierpień	39	—	38	10
na sierpień-wrześ.	39	90	39	—
na wrześ.-paźdz.	40	60	39	60
Owies				
na maj-czerwiec	127	—	127	—
Wypowiedziano:				
żyta — wcpli				
okowity 190000 l.				

Kurs z dnia	28		27	
Pożyczka 4%. .	105	10	105	10
Pozn. 4% lis. zast	101	25	101	25
„ 3½% lit zas.	100	10	100	—
„ listy rent.	104	—	103	90
Austr. banknoty	161	25	161	25
Austr. renta srbr.	68	90	68	80
Ros. banknoty .	199	10	199	10
Ros. poż. ang. 1871	100	10	100	—
Ros. ziem. list. zas.	99	75	99	50
Pols. list. zast. 5%	62	25	62	40
Polsk. listy likw.	56	75	56	75
Węg. 4% renta złot	84	40	84	50
Aust. akcye kred.	456	5	457	50
Austr. franc. koléj	380	—	382	50
Lombardy	193	—	195	—

Usposob. giełdy słabe.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Poznań, 28 maja.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)		Towar dobry		Towar średni		Towar pośled		Ceny przeciętne	
		Mk	fen.	Mk	fen.	Mk	fen.	Mk	fen.
Pszenica	cena najwyższa	—	—	16	—	—	—	15	80
	„ najniższa	—	—	15	60	—	—		
Żyto	cena najwyższa	13	40	12	70	12	20	12	62
	„ najniższa	13	—	12	40	12	—		
Jęczmień	cena najwyższa	—	—	12	40	12	—	12	05
	„ najniższa	—	—	12	20	11	60		
Owies	cena najwyższa	—	—	14	40	13	80	13	93
	„ najniższa	—	—	14	—	13	50		

Inne artykuły		Cena najwyższa		Cena najniższa		Cena przeciętna	
		Mk	fen.	Mk	fen.	Mk	fen.
Słoma	snopkowa za 100 kilogr.	6	—	4	50	5	25
	do słania „	—	—	—	—	—	—
Siano	„	6	50	5	25	5	88
Groch	„	—	—	—	—	—	—
Soczewica	bez dowozu „	—	—	—	—	—	—
Fasola	„	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	2	20	1	80	2	—
Wołowina	od łopatki za 1 kilogr.	1	40	1	20	1	30
	„ brzucha „	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	„	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	„	1	20	1	—	1	10
Skopowina	„	1	—	—	90	—	95
Słonina	„	1	60	1	50	1	55
Masło	„	2	20	1	60	1	90
Łój wołowy	„	1	20	1	—	1	10
Jaja	za kopę	1	90	1	80	1	85

Giełda poznańska, 28 maja.

(W.) Poznań, 28-go maja. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: gorąco.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr Na maj 127.— ofiarowano, na maj-czerwiec 127.0 ofiarowano, na czerwiec-lipiec —.— ofiarowano.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów, na maj 36.10-36.50 płacono, na maj-czerwiec 36.50-36.70 marek płacono, na lipiec 37.20-37.60 płacono, na sierpień 38.00-38.40 marek płacono, na wrzesień 38.60-38.80 marek płacono, na październik —.— marek płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.00—. — ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 36.20 marek. Na maj 35.80-36.40 marek płac., na czerwiec 36.00 36.60 marek płac., na lipiec 36.90-37.30 marek płac., na sierpień 37.80-38.20 marek płac., na wrzesień 38.40-39.— marek płac.

Wypowiedziano: 00.00 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 35.80 mr.

(W.) ***Poznań,*** 28-go maja. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12.25—12.50, nr. 0 10.75—11.50 marek, rżana nr. 0 i 1 9.50—10 mr. po 50 kilogramów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 28 maja 1886 roku.		Towar piękny.		Towar średni.		Towar pośledni.	
		Mk	fen.	Mk	fen.	Mk	fen.
Pszenicy szefel po 100 kilo		16	30	15	70	15	30
Żyta	„ „	12	80	12	50	12	30
Jęczmienia	„ „	13	—	12	30	11	70
Owsa	„ „	13	90	13	—	12	30
Grochu do gotow.	„ „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego	„ „	—	—	—	—	—	—
Tatarki	„ „	—	—	—	—	—	—
Kartofli	„ „	2	20	1	80	—	—
Wyki	„ „	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	„ „	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk.	„ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw	„ „	—	—	—	—	—	—
„ białej	„ „	—	—	—	—	—	—
Grochu	„ „	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 28 maja.

4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 99.90. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.20. 5% powiatowe obligacye 105.50. 4½% powiatowe obligacye 103.50 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 104.00. Kwilecki Potocki i Spółka. (Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowea 83.50. Poznański bank prowincyonalny 119.00. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,00. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 99.90. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 105.25. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 252.00. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 68.90. Węgierska renta złota 102 25. Polskie listy likwidacyjne 57.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.50. Rosyjskie noty bankowe 199.30 marek.

Giełda bydgoska, 27-go maja. (Sprawozdanie izby handlowéj.) — Pszenica: słabo, wysoko-pstra i szklista piękna 156-157 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 151-153 marek, pośledni gatunek 145-150 marek. — Żyto: —.—, loco krajowe piękne 125-126 marek, pośledni gatunek 120-123 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 115-122 marek. Groch: nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120-125 marek. — Okowita: per 100 litrów a 100% 34.75 marek. — Kurs rubli: 198.75 marek.

Giełda wrocławska, 27 maja.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 1000 kilogr.) słabo. Wypowiedz. 0.000 cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 138.00 żąd. —.— ofiar., na maj-czerwiec 138.0—.— żądano —.— płacono, na czerwiec-lipiec 138 żąd. — ofiar. płac., na lipiec-sierpień 139.00 żądano, na sierpień-wrzesień —.— ofiar., na wrzesień-październik 139.50 płc. ofiar.

Owies. Na ten miesiąc 132.00 żądano, — ofiarowano, na maj-czerwiec 132.00 żądano, — płacono, na czerwiec-lipiec 132.00 żąd., na lipiec-sierpień —.— żądano.

Okowita: niżéj. — Wypowiedziano 10000 litrów. Cena wypowiedzialna —.— mr. płac. Na ten miesiąc 35.30 ofiar., na maj-czerwiec 35.30 ofiar. — płc., na czerwiec-lipiec 35.80—— ofiar. —.— żąd., na lipiec-sierpień 36.70—— ofiar., —— żądano, na sierpień-wrzesień 37.40 ofiarowano — płc., na wrzesień-październik 38.00 ofiar., na październik-listopad 38.10—.— ofiar., na listopad-grudzień 38.10—.— ofiar.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	dobry towar				średni towar				pośl. towar			
	najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena		najw. cena		najniż. cena	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała .	16	—	15	60	14	80	14	60	14	30	13	90
Pszenica żółta .	15	80	15	40	14	40	14	20	13	80	13	60
Żyto	13	80	13	60	13	30	13	—	12	80	12	40
Jęczmień . . .	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	90	13	70	13	30	13	—	12	70	12	50
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 27 maja.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco bez zmiany. Termina m. zm. Wypowiedz. 00000 centn. Cena wypow. —.— mrk. Loco 150—170 wedle gatunku, żółta do przesyłki 149.0 m., na ten miesiąc i maj-czerwiec —.— mrk. płacono, na czerwiec-lipiec 149.25-149.75—.— mrk. płacono, na lipiec-sierpień —.— pł., wrzesień-paźd. 154.75-154.5-155.0 płac., paźdz.-listopad —.— płacono, listopad-grudzień —.— pł.

Żyto: per 1000 kilogram. Loco p. tow. żąd. Termina spokoj. Wypowiedziano 0,000 centnarów. Cena wypowiedzenia —.— marek. Loco 129—138 mr. w. gat., gatunek do przesyłki 134.05 m., kraj. pięk. —, dobry 136.—.— z kol. płacono, na ten miesiąc —.—, maj-czerwiec —.— płac., na czerwiec-lipiec 134.75-135.25—.— marek płc., na lipiec-sierpień 134.75-135.25—.— płacono, na sierpień-wrzesień —. — płac., na wrzesień-paźdz. 136.75-137 25—.— płacono.

Jęczmień: loco spok. Per 1000 kilogramów wielki i mały 125-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogram. — Loco p. tow. żąd. Termina z p. trz. się, w k. niż. Wypowiedz. 0000 centn. Cena wypow. —.— marek. Loco 126—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 126.5 m. płac., pomorski średni 133-135 płac., dobry 137-141 m. piękny 143-147 z kolei płac., rosyjski —— z dowozem i ze spichrza płac., szląski piękny 150-155 z kolei płacono.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina staléj. — Wypowiedziano 30,000 l. Cena wyp. 37.10 m. Na ten miesiąc i maj-czerwiec 36.08-37.2 mk. płac., na czerwiec-lipiec 36.08-37.2 marek płacono, na lipiec-sierpień 37.09-38.2 płacono, na sierpień-wrzesień 38.08-39.00 płacono, na wrzesień-październik 39.04-39.6 płacono, na paźdz.-listopad 39.7-39.9 płacono, na listopad-grudzień 40-40.2 płac., na styczeń-luty 1887 —.— pł.

Okowita per 100 litrów a 100 pot. — 10,000 pot. bez beczki 36.8 płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.75-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.50-18.—, nr. 0 i 1 19.65-18.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ mrk. wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kg. br. z miechem.

Magdeburg, 27 maja. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 21.30—21,40 m.
" " rend. 88 proc. 20,10—20.35 m.
Usposobienie: słabo.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 25,25-26.50 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 25.00 m.
Usposobienie: słabo.

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté „Violetta." (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Nowość! (1401)

„LA ROSE"

Papierosy *z papieru Różanego* i wyborowego tytuniu poleca 100 sztuk po 2 marki fabryka

B. Weller w Dreznie.

TELEGRAM!

Sto Milionowe Papierosy

z wybornego tureckiego tytuniu poleca fabryka

VULKAN w Dreznie

w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2295)

Bekanntmachung.

Durch § 5 Absatz 2 und 3 des Gesetzes vom 17 Mai 1884. (Ges-S. S. 129:), § 5. Absatz 2 des Gesetzes vom 23-tenFebruar 1885 (G. S. S. 11:) und § 5. Absatz 2 des ferneren Gesetzes vom 23-tem Februar 1885 (:G. S. S. 43:) ist der Finanz-Minister ermächtigt worden, die Prioritäts" Anleihen der verstaatlichten Eisenbahnen, soweit dieselben nicht inzwischen getilgt sind, zur Rückzahlung zu kündigen, sowie auch den Inhabern der Schuldverschreibungen dieser Anleichen die Rückzahlung der Schuldbeträge oder den Umtausch gegen Staatsschuldverschreibungen anzubieten und die Bedingungen des Angebots festzusetzen.

Von diesen Ermächtigungen mache ich in Betreff der vierprozentigen Prioritäts „Obligationen der Oels-Gnesener Eisenbahn (Privilegium vom 16 Juni 1880). dahin Gebrauch, dass ich den Inhabern den Umtausch ihrer Schuldverschreibungen gegen Schuldverschreibungen der 3½ prozentigen konsolidirten Staatsanleihen **jetzt unter folgenden Bedingungen** anbiete.

a., Für die umzutauschenden Schuldverschreibungen wird derselbe Nennbetrag in Schuldverschreibungen der 3½ prozentigen konsolidirten Staatsanleihe gewährt.

b., den Inhabern werden die umzutauschenden Schuldverschreibungen mit den bisherigen Zinsansprüchen noch bis zum zweitnächstigen Zinsenfälligkertstermin belassen, also bis zum 1 April 1887.

Diejenigen Inhaber, welche dieses Angeboht annehmen wollen, haben ihre diesbezügliche Erklärung bis einschliesslich den 31 Mai d. J. schriftlich oder mündlich bei der Königlichen Eisenbahn Hauptkasse zu Breslau oder bei den Eisenbahn-Betriebskassen zu Posen, Glogau, Neisse, Oppeln, Ratibo- und Kattowitz, bei der Königlichen General-Staatskasse (hinter dem Giesshause No. 2.) zu Berlin, bei den Königlichen Regierungs-Hauptkassen zu Liegnitz, Frankfurt a. Oder, Potsdam, Hannover, Stettin, Magdeburg und Köln und bei den Eisenbahn Hauptkassen zu Frankfurt a. Main und Altona unter vorläufiger Einreichung der Obligationen abzugeben.

Berlin, den 1 Mai 1886.

Der Finanz Minister von Scholz.

Vorstehende Bekanntmachung des Herrn Finanz Ministers wird hierdurch mit dem Bemerken veröffentlicht, dass den Erklärungen über die Annahme des Angebots ausser den Schuldverschreibungen (Obligationen) selbst ein Verzeichniss, welches Nummer und Nennwerth der letzteren enthält für jede Gattung von Obligationen besonders, in doppelter Ausfertigung beizufügen ist. Das eine Exemplar wird, mit einer Empfangs bescheinigung versehen, dem Einsander sofort wieder ausgehändigt und ist von demselben bei einsweiliger Wiederausantwortung der von den Annahmestelle mit einem Vermerk zu versehenden Obligationen zurückzugeben.

Formulare zu der Annahme-Erklärung und den Nummern-Verzeichnissen werden durch die genannten Kassen unentgeltlich verabfolgt.

Wegen Einreichung der Obligationen zum Umtausch gegen 3½ procentige Staatsschuldverschreibungen wird später das Erforderliche veranlasst werden.

Breslau, den 6-ten Mai 1886. (2709

Königliche Eisenbahn-Direction.

ZAKOPANE.

Na liczne zapytania zgłaszających się chorych odpowiadam zbiorowo:

1) że zakład mój wodoleczniczy na Klemensówce w Zakopanem przyjmuje chorych od drugiéj połowy maja na sezon letni;

2) że w czasie mojéj nieobecności w Zakopanem zastępuje mnie obecnie miejscowy lekarz stacyi klimatycznéj dr. Andrzéj Chramiec, ja sam zaś zjeżdżam tam w połowie czerwca;

3) zgłoszenia do kuracyi przyjmuję tymczasem ja sam w Krakowie w zimowym zakładzie wodoleczniczym przy Łazienkach Górnych w ogrodzie, od połowy czerwca zaś w Zakopaném.

Dr. Wenanty Piasecki,

3115) właściciel i kierownik zakładu wodoleczniczego.

Prawdziwy proszek dalmatyński na wszelkie owady,

ziółka, esencyą, naftalinę, pieprz turecki i biały, kamforę, liście paczulowe, moszus w torebkach i proszku, terpentynę polską i francuzką, kwiat lawendy, olejek etc. do przechowania futer i rzeczy zimowych

poleca (2984

R. BARCIKOWSKI,

Poznań, Bazar.

Na wyprawy

Garnitury stołowe skromne i wykwintne, (2451
Szkło stołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace w rozmaitych gatunkach,
Menażki do octu i oliwy alfenidowe i drewniane poleca

B. SZULCZEWSKI,

Stary Rynek Nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła i lamp.

Maszyny rzędowe do zboża i ćwikły,

Wypielacze do kartofli i ćwikły,
Obsypywacze do kartofli i ćwikły
żelazne o jednym lemieszu pługi wachadłowe i taczkowe,
uznane za najlepsze pługi do siewu i radlenia, **z dwoma, trzema i czterema odkładaczami,** (2800
Jak najpraktyczniejsze żelazne i drewniane brony,
grubery i kultywatory,
walce pierścieniowe, z kolcami i Cambridge, jedno, dwu i trzydzielne z żelaza i drzewa,
Sieczkarnie do kukurydzy i zielonéj paszy,
Śrótowniki najlepszego i najnowszego systemu „Patent Ludwigshütte"
Resiera prasy do wyrabiania rór drenowych, dachówek i cegieł,
Maszyny do kopania i prasowania torfu
Decymalne wagi do ważenia bydła i wozy do ciężarów,
żelazne podwórzowe pompy, Fauler'a pompy do gnojówki,
sikawki ogniowe i ogrodnicze, systemu Noel'a.

polecają po cenach zniżonych

BRACIA LESSER w Poznaniu,

Mała Rycerska ulica Nr. 4.

Reprezentanci na Poznań na sprzęty i uprawy rzędowego systemu **Rud. Sack'a** i na pługi. Warsztaty do reparacyi jako też na rezerwowe części wszelkich maszyn i sprzętów.

Z powodu świąt odroczono

jarmark wełniany w Toruniu (3108

do 15 i 16 czerwca.

Załobne kapelusze,

francuzką i angielską krepę, tiule, koronki, pióra i kwiaty, welony ślubne poleca (2994

A. Modrzyńska,

magazyn mód.

Jezuicka ulica Nr. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się spiesznie i akuratnie.

SPECYALNOŚĆ:

Kompletne angielskie parowe maszyny do młocenia, młócarnie z patentowanemi ramami żelaznemi

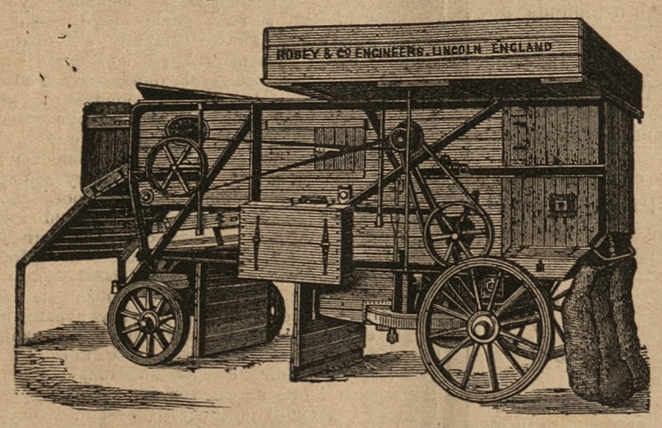

budowane u

Robey i Sp.

Reprezentant: Adolf Thiel w Bydgoszczy.

3110)

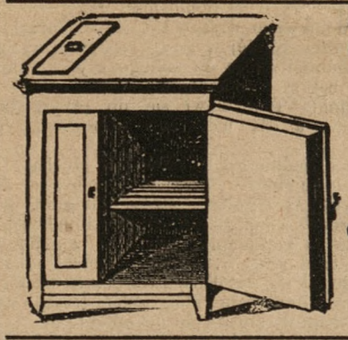

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi,

Meble ogrodowe

żelazne w rozmaitych deseniach,

Maszynki do koszenia trawy,

poleca (2923

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ul. 17.

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddech staje się lżejszym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę, humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skuteczność, Cena butelki 10 fen. 50 butelek 4,50 m. wyłącznie szkła. (2897

Dobrowolna aukcya.

Z powodu zupełnego zwinięcia handlu mego sprzedawane będą za gotówkę w piątek (2905

du. 4 czerwca przed połud. od godz. 10

na nieruchomości mojéj przy ulicy Kolejowéj Nr. 39.

1. Dwie ośmiokonne lokomobile, kompletne z młockarniami i wszelkiemi przyborami.
2. Cztery dwukonne maneże z młockarniami.
3. Dwa silne grubery, kilka młynków ręcznych do śrutowania, 1 piła większa, 1 silna tokarnia z przyborami, niektóre narzędzia kowalskie i kilka silnych śrubsztaków, mniejsze i większe wpychadła, tudzież różne drobne części składowe maszynowe.
4. Pięćdziesiąt i kilka rur ogniowych z kotłów lokomobilowych 6 stóp wysokich z średnicą 2¼ cali. 3 silne windy ciężarowe. Mało używana, nowa maglownia ang.

Wszystkie te przedmioty mogą być obejrzane przed terminem sprzedaży na moim gruncie.

Szamotuły, 17 maja.

H. Röstel.

Poszukuję, o ile możności w powiatach gnieźnieńskim, wągrowieckim, śremskim, średzkim, ostrzeszowskim w cenie do obecnych czasów zastósowanéj (3109

kilku dóbr

rozmaitéj wielkości. Zaliczka dowolna. O wczesne zgłoszenia uprasza

Nathan L. Neufeld

Wilhelmowska ul Nr. 16.

Cierpienia brzuszne, **choroby płciowe,** skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, ślącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Prima

miechy do wełny

w czerwone pasy po 2 M. 65 fen.

Prima skrzynki do wełny

tudzież (2791

płachty do żniw

poleca

S. Kantorowicz,

skład płótna i kobiercy,

Nr 68 w Rynku, róg Nowéj ul.

Radlauer'a czerwona apteka

w Poznaniu

poleca prawdziwie dalmacki

proszek na owady

gwarantując za to, że jest czysty, delikatnie umielony i nadzwyczaj skuteczny. Nie należy go identyfikować z tz. perskim proszkiem na owady, który mniej lub więcej fałszowany jest i bezskuteczny. Prawdziwego dalmackiego proszku na owady dostarczam funt po 2,40 Mrk., oprócz tego w puszkach blaszanych od 25 fen. w puszkach z urządzeniem do rozdmuchiwania od 50 f., nadto poleca

naftalinowy papier 2964

na mole do wkładania w meble, suknie itp. 6 arkuszy 50 fn.

Tynktura na mole but. 1 M.

Radlauera czerwonaa pteka w Poznaniu.

Losy po **1 M.** wyg. **10,000** Mrk. Główna

1886. Dziesiąte wielkie

wylosowanie koni

w Inowrocławiu.

Ekwipaż elegancki z 4 końmi

i z kompletną uprzężą w wartości

10,000 Mrk.

Ekwipaż elegancki z 2 końmi

i z kompletną uprzężą wartości

5000 Mrk.

tudzież

34 szlachetnych koni wierzchowych **i cugowych** oraz **500** różnych cennych wygranych.

Inowrocławskie losy na konie po 1 M.

11 losów za 10 Mrk. (na porto i listy wygranych dołączyć 20 f.) są do nabycia w miejscach sprzedaży wymienionych na plakatach i do sprowadzenia przez p. (2732

F. A. Schrader w Hanowerze

Gr. Packhofstrasse 29.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących

W większém mieście powiatowem, z przeważnie polską publicznością w powiecie i w mieście, powstał zamiar założenia **składu łokciowego dla mieszkańców stanu średniego i ludu wiejskiego.**

Poparcie tego interesu tak moralnie jak i finansowo będzie zapewnioném.

Poszukuje się **kupca młodego, lecz statecznego,** któryby się podjął interes ten założyć i prowadzić.

Obok **fachowego wykształcenia** wymaga się majątek ku kilku tysięcy marek. Interesenci zechcą się zgłosić piśmiennie do ekspedycyi niniejszego pisma p. Nr. 2958, zkąd do właściwego miejsca odesłani będą, a koresponden cya wprost nastąpi. (2958

! W R O C Ł A W !

Hotel de Rome,

w środku miasta, pokoje piękne, frontowe po 1.50, 2 i 2,50 marek. Dobra pościel. Bardzo rzetelna usługa. Dzienniki polskie. (3025

Karol Oczipka.

Dom. **Skoraczew** p. Chocicza (Falckstädt) ma 2 letniego, silnie zbudowanego **oldenburskiego**

stadnika

na sprzedaż, również **taniego wierzchowca** kompletnie ujeżdżonego i silnego w nogach. (3105

OGRODNIK

20 lat w ostatniem miejscu, chlubnie polecony, w sile wieku, z małą familją szuka miejsca od 1 lipca. (3120

F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11.

Panna służąca

obezn. dokładnie z krojem, praniem i prasowaniem, **3 lata w ostatniem miejscu, szuka od lipca miejsca.** (3121

F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11.

Rodowita Paryżanka

władająca językiem niemieckim, angielskim i ojczystym, po 9 i 7 lat w jednem miejscu, jako bona i nauczycielka chlubnie polecona, **szuka miejsca na 500 M. pensyi.** (3123

F. A. Drwęski, centralne biuro stręczeń Wilhelmowska ul. 11.

Korzystna dzierżawa.

1500 mórg pszennéj roli, incl. 80 mrg. łąk, budynki murowane, dwór nowy o 16 pokojach, park, bez wszelkich długów, **2 kilom. od dworca,** od 1. 7. na 12 do 18 lat bardzo korzystnie do wydzierżawienia. (3123

F. A. Drwęski.

!! Dla pań !! (3079

polecam wszelką służbę płci żeńskiéj i upraszam o wczesne zamówienia.

R. Kobyliński Stary Rynek Nr. 79.

Syberyjczyk i żołnierz z 1863 r.

Młode panienki (3118

doświadczone w krawiecczyźnie i wykształcone zwłaszcza w robieniu spódnic, znajdą zaraz miejsce przy bardzo wysokiéj płacy w pracowni

S. H. Korach'a przy Nowéj ul. Nr. 6.

Kilku studentów

na stancyą przyjmie od św. Michała rb. (3007

Profesorowa Bronikowska

w Ostrowie.

Zgłoszenia tylko do **1 lipca rb.**

Celem powiększenia rentującego się przedsiębiorstwa fabrycznego poszukuje się cichego lub czynnego (2823

spólnika

z około 20,000 mrk. kapitału. Gwarantuje się 10% dywidendy i pewność kapitału wkładowego. Łaskawe oferty przyjmuje Eksp. Dzien. Pozn. pod lit. W. M. Nr. 2823.

Wnym **Panom Dziedzicom** polecam urzędników, kucharzy, stróżów i t. d. prosząc o łaskawe dla mnie względy. (3078

R. Kobyliński, Stary Rynek Nr 79.

Poszukuje się (3033

OSOBY

z dobrego domu, nad 20 lat mającéj, która pobierała nauki w wyższym żeńskim zakładzie poznańskim, do dawania nauk i początków muzyki panience na wsi, na pensyą 200 m. Oferty pod lit. J. W. poste rest. Mieszków.

Poszukują posady:

Rządzca żonaty

dobrze polec. z kaucyą 3000 marek.

Ekonom kawaler (3112

w średn. wieku, z dobremi świad., 14 lat w jedn. miejscu,

Syn gospodarczy

w wieku 22 lat, silny i energiczny, jako elew na 100 Mrk.

Włódarz żonaty

w średn. wieku, dobrze polec., biegły w piórze, wymag. skromne.

Kilku gorzelników

żon. i kaw. z kaucyami i bez.

Kilku kucharzy żonatych

chlubnie polec. znaj. się na ogrodn. oraz myślistwie.

P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

On demande

deux Bonnes françaises ou Suissesses. (Appointements 300 M.)

S'adresser au bureau. (3119

P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Nauczycielka Polka

legzam., wysoko muzyk., wład. grunt. jęz. franc., niemieckim i ang. do konwers. potrzebna w Król. Polsk. do ukończenia edukacyi dwóch panienek na pensyą 1500 marek. (3114

P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Chłopca do posyłek

poszukuje (3117

Karól Kaskel i Sp.

Znajdzie umieszczenie

w Księstwie służący kawaler, lecz musi być dobrze polecony. Spieszne zgłosz. 3116) **Agencya Fontowicza.**

Proszę zwrócić uwagę!

Mam do umieszczenia od 1 lipca rb. wielki wybór służby dominalnéj, jako to: rządzców z kaucyą, ekonomów, pisarzy, włódarzy, kowali, stelmachów, borowych z kaucyą, kucharzy, gospodyń i t. d. O łaskawe zlecenia Wnych Chlebodawców uprasza (3094

ZYBERT, Poznań Teatralna ul. 5.

Urzędnik gospod.

z wykształceniem prymanera, poszukuje miejsca kasyera, buchaltera lub sekretarza. (0150

A. Czeluściński, Środa.

Stangret żonaty, w średn. wieku, zaopatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje miejsca jako taki od 1-go lipca rb. Łask. oferty upraszam pod lit. L, L. Nr. 50 post. rest. Żerków. 3106)

Młoda osoba

wykształcona, znająca języki i posiadająca chlubne rekomendacye oraz praktykę, życzy sobie przyjąć obowiązki nauczycielki lub towarzyszki. Łask. zgłosz. pod lit.: A. B. Nr. 100 post. restante Poznań. (3107

Nasz kantor znajduje się obecnie na **Tamie** Nr. **2.**

Stenzel & Com.

Koncert i zabawę urządzam w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku w **niedzielę d. 6 czerwca** rb. na które tak uczniów jako też i znajomych z Poznania i okolicy zapraszam. Początek o 5 po południu. Panowie płacą 1,50 m. (195

A. Lipiński.

TEATR WIKTORYA!

W sobotę dnia 29 maja (3089

po raz siódmy i

w niedzielę dnia 30 maja

po raz ósmy:

Der Zigeunerbaron

Nowa operetka Jana Strauss'a.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.